

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2—	6—	24—
Z 2-krot. dostawą do domu	2 60	7 80	31 20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2 20	6 60	26 40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2 70	8 —	32 —

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Po wyroku.

Późnym wieczorem w sobotę telegraf przyniósł
z Gracu treść wyroku sądu rozjemczego, którą czy-
telnicy nasi otrzymali w dzisiejszym numerze po-
rannym.

Słuszna sprawa zwyciężyła. Z wyjątkiem ma-
łego działu leśnego obszaru 20 morgów, stanowią-
cego trzydziestą część spornego obszaru i leżącego
w dole, przy zbiegu Rybiego Potoku i Białki, przy-
znano wszystko Galicyi. Granica pójdzie zgodnie
z naszym żądaniem grzbietem Żabiego aż do końca,
t. j. do miejsca, w którym wyraźna jego wypukłość
ginie.

Pozwala nam to przyjąć wyrok z zupełnem
zadowoleniem i uważać sprawę za skończoną.

Niezawodnie dla prywatnych stron, biorących
udział w sporze, nie oznacza to jeszcze końca. Bę-
dziemy pewnie teraz mieli procesy cywilne przed
sądami galicyjskimi, nie mające wprawdzie znacze-
nia politycznego, ale wcale nie obojętne dla naszej
publiczności, zwiędzającej Tatry. Nikomu bowiem
nie byłoby miłe starcia na polskim terytorium
z zuchwałymi pacholkami aroganckiego Prusaka.

Nie mamy atoli powodu obawiać się, ażeby wpły-
wy Hohenlohego sięgnęły do sądów tutejszych.

Z Węgrami mamy już pokój. Nie mogą oni
czuć się zadowolonymi z wyroku, ale dojdą nieza-
wodnie do przekonania, że nie mieli słuszności
i uprzejmem postępowaniem sąsiedzkim zechcą na-
prawić zło, wywołane przez postępowanie dotychcza-
sowe ich organów rządowych.

Sąd nie uznał się za uprawniony do zaproto-
kowania zastrzeżenia prof. Balzera co do praw
polskich do granicy z r. 1773 (linia Polskiego Grze-
bienia). Nie mamy powodu do kłótni na ten punkt
nacisku. I tak jest to sprawa dalsza, o której zała-
twieniu będzie mogła być mowa tylko w chwili, na-
dającej się do rewindykacji praw historycznych.

Rewindykacji tego rodzaju ma naród nasz zna-
cznie więcej na innych granicach. Są one tego ro-
dzaju, że nie rozstrzygną ich sądy rozjemcze, ale
niezmordowana z naszej strony praca i walka o pra-
wa narodowe, gwałcone na każdym kroku przez
zaborczych sąsiadów.

Na Kahlenbergu.

Wiedeń, 14 września.

(4.) ...Dnia 12 września 1683 r. słońce, pię-
kne i ciepłe, zaświeciło nad szczytami Lasu Wie-
deńskiego, nad stokami południowymi owych gór,
pokrytymi winną latoroślą, nad namiotami wojsk tu-
reckich, biejącymi wśród jarów Dornbachu i Wäh-
ringu, nad miastem, ściśniętem w wcięciu między
mury grube, ale już poszarpane, podziurawione, pod-
kopane...

Była to niedziela. Wśród zburzonych domków
pustelni kamedulskiej, gdzie jeszcze przed kilku
miesiącami mnichy milczące oddawały się rozpamię-
tywaniom pobożnym, panowało istne pomieszanie ję-
zyków. Słowa polskie, łacińskie, niemieckie, francu-
skie, włoskie — mieszały się z szczękiem oręża i
rżeniem koni; z oddali nadbiegały głuche odgłosy
salw armatnich. Kara Mustafa, waląc z dział, pchał
janczarów do szturm na mury wiedeńskie. Starhem-
berg odpowiadał, jak mógł. Ale widocznie tracił
ufność we własne i mieszkańców siły, gdyż w nocy
z soboty na niedzielę stał pod niebo wężykowate
rakiety, budząc króla jegomości, który pod namio-
tem, przy rozwalonych domkach zakonnych, szukał
na kilka godzin wypoczynku.

Jaga przedziwna szyderczo: — „Cottoni!
ach, boski Cottoni!“ — A ja spuszczałam nisko głó-
wę i tak mi wstyd, jak gdybym to ja sama była
na miejscu panien X.

Reszta wieczoru zeszła nam na namiętych
rozprawach i surowych sądach, potępiających czyn
panien X. Piorunowałyśmy na lekkomyślność kobiet,
zamiłowanie w rozrywkach etc. etc.

Nakoniec o 12-tej piekielnie się nam jeść ze-
chciało, ale okazało się, że tego wieczora nie może-
my dostać herbaty, bo służąca jeszcze nie wróciła
z niedzielnego spaceru. Pani G. ogromnie tem była
oburzona, a my spojrzawszy po sobie, wymówiliśmy
pobłażliwie jeden tylko wyraz, wszystko dla nas
tłómacząc. — „I tu Cottoni!“ i nie miałyśmy już
do Marysi najmniejszego żalu.

Odtąd zdaje mi się, że to nazwisko włoskiego
śpiewaka będzie dla nas oznaczało zawsze tego ro-
dzaju zawody.

Ludwik do Maryi.

D. 18 września. Zrana.

List Wasz ostatni nie ma za trzy grosze sen-
su, tylko kobieca logika może się zdobyć na coś po-
dobnego. Niby dla wyższych jakichś celów nie je-
dziecie zagranicę porządnie studyować medycyny,
ale za to chcecie cały rok stracić, żeby jej powa-
chać w Warszawie.

Winszuję też Wam, ale nie zazdroścę niedo-
warzonego profesora. Jestem pewien, że zamiast me-
dycyny, będziecie Wam wykladał swego antropologiczne-
go bzik a krótko i długo głowych czaszkach,
a może i co lepszego.

Życzę powodzenia tym rozkosznym tête à tête.

D. 18. września, wieczorem.

Zrana pod chwilowym wrażeniem połałem Wam
jakiś list głupi, niegodziwy.

A teraz król koło piątej rano nie chciał iść
do bitwy, zanim nie poprosiłby Opatrzności o po-
moc. Z kościoła, spalonego przez maruderów ture-
ckich, ocalała kapliczka. Ustawiono tam ołtarz. Ka-
pucyn Marco d'Aviano odprawiał mszę. Król mi-
nistrował osobiście, modląc się z podniesionymi w gó-
rę rękoma...

Opadłyby mu one, gdyby mógł być zająrzeć po-
za opony ciemne, przysłaniające przyszłość. Nie
miało minąć lat dziewięćdziesiąt, a w tym samym
Wiedniu, który teraz drżący, słaby na duchu i na
siłach wyczekiwał jego pomocy, będą podpisane
traktaty, szarpiące ziemie korony polskiej. A jeszcze
w kilkanaście lat później z tej korony nie pozosta-
nie nic, nawet ułomka jednego; na zamku wawel-
skim ukaże się orzeł dwugłowy; wnukom i prawnu-
kom tych, którzy przelali krew na stokach Währi-
ngu i Dornbachu, austriacki „Landsdragon“ będzie
zakazywał mówić po polsku...

Opadłyby ręce królowi jegomości, gdyby wie-
dział, jak jego osobiście za lat sto kilkadziesiąt i
dwieście potraktują historycy austriacy. A im bar-
dziej urzędowem stanowisko takiego historyka, tem
zjadliwiej szarpie zasługi króla polskiego i jego
wojsk, które z nad Dniepru, Niemna, Dniestru, Wi-
sły podążyły nad Dunaj, by ratować stolicę cesarską.
Wszak niejaki pan Dolleczek umiał do tego stopnia
wykreślić kota ogonem, że czarno na białem udowo-
dził, jako Sobieski i Polacy winni wdzięczność Niem-
com, a nie odwrotnie. Wśród winnic i pagórków
Dornbachu wyginęliby Polacy marnie, gdyby nie po-
moc piechoty niemieckiej.

Szarpnąłby wąsem z niechęcią mąż pięknej
Marysieńki, gdyby przez mgły wieków nadchodzą-
cych mógł się dopatrzyć tej czarnej niewdzięczności,
jaką mu się odważajmy Wiedeń, z którego nie po-
zostałby kamień na kamieniu, skoro Turcy na wieży
św. Szczepana zdołał utwierdzić złoty półksiężyc.
Dnia 13 września wjechał król do miasta, które mu
zawdzięczało ratunek. W liście do żony, opisuje ów
wjazd, zaznaczając, że oblężeni mogli co najwyżej
jeszcze pięć dni dawać odpór Turkom. Gdyby woj-
ska, idące z odsieczą, o tydzień się spóźniły, ba-
styony wyleciałyby w powietrze.

Turecy, mistrze istni w ryciu min podziemnych,
podkopali się pod miasto. Sobieski stwierdza, że
dzięki tym minom Turcy pokruszyli na kawałki ba-
styony, silne niby skały. Książę Lotaryński, Kur-
firszt Saski, hrabia Starhemberg, składając wizyty

Przebaczenie, musicie przyzwyczaić się, że ma-
cie do czynienia z gorączką.

Myślałem bardzo długo nad tem, dlaczego tak
się uniosłem i wogóle rozstrząsałem nasz wzajemny
stosunek. Są w niem pewne półcień, które warto
rozjaśnić. Warto, ale jeszcze nie teraz. Odkładam
to do osobistego i bodaj jaknajprędzszego zobaczenia
się — wówczas wszystko się rozświetli i wytłó-
maczy.

Obecnie wolę milczeć, gdyż obawiam się, że
mię nie zrozumiecie należycie i jeszcze gotowiście
mi jakimś sofistycznym „nie“ odpowiedzieć. A wi-
dzicie, tym razem nie zniósłbym Waszego oporu.
Tymczasem więc puście tylko w niepamięć mą gbu-
rowatość i z jednaka przyjaźnią wspominajcie zawsze
całem sercem oddanego Wam

Ludwika.

Z pamiętnika Maryi.

Nie mogę nawet nazwać radością, lecz chyba
jakimś olśnieniem i przerażeniem da się określić
uczucie, z którem odczytałam list jego ostatni. Więc
on zdołał pisać o tem!...

Nie odczuł mię i nie zrozumiał, ale czy też
i nie wszystko czyniłam, żeby skryć jak najlepiej to,
co było jak najgłębiej przed samą sobą skrywaną
tajemnicą. Czyż nie należy obecnie powiedzieć mu
z całą otwartością i szczerością: „A więc, niedobry,
nie przypuszczałeś, nie odgadłeś?“

Ach, jaką mam ochotę odpisać mu zaraz, na-
tychmiast, ależ wiem, rozumiejąc, odczuwając Cię do-
skonale i dlatego nigdy sofistycznym „nie“ odpowie-
dziebym nie zdołała.

Ile to sprawi nam radości! ile szczęścia! i jak
już odtąd wszystko między nami będzie jasnem, do-
powiedzianem, prawdziwem... A więc może zniknąć

7

ZORA.

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Ależ Cottoni w Warszawie! dziś pierwszy
występ Cottoniego! — wołają naraz wszystkie czte-
ry siostry.

— Cottoni.... Któż to taki?

— Ależ pani, Cottoni śpiewa jak archanioł.

— Może jak chóry archanielskie?...

— Zbrodnia nie słyszeć Cottoniego!

— Jakto?...

— Tak, niezawodnie, czyż można nie iść?...

— Należało nas uprzedzić, że....

— Jakie prześliczne ma pani włosy.

— Wypadły mi, już tylko połowa.

— Ach! pani! Cottoni, Cottoni, za pięknym
śpiewem w piekłobym poszła!...

I tak dalej i dalej prowadzimy tę rozmowę
bezdłanną, przygodną, która nie nie tłumaczy i nie nie
objasnia, a jednak jasną jest i rozumie się doskona-
le przez wykrzykniki, odciętą głosu, przeczcucie.

Wreszcie panny X. w różnych stopniach za-
chwycających neglizmów wycalowią nas jak najser-
deczniej, widocznie czułością, chęcią wynagrodzić za-
wód i obiecują, że w przyszłą niedzielę to już ko-
niec, nieodwołalne i — zdaje się z wielką ulgą
zatrząskują drzwi za nami.

W ciemnej klatce schodowej stajemy jeszcze
oszołomione paplaniną panien X. Nagle Muszka wy-
buchła głośnym śmiechem, tym rodzajem śmiechu,
który tłumaczy najwyższy stopień zdenerwowania.

Sobieskiemu, całowali go, ściskali, nazywali zbawicielem.

Sobieski był w dwóch kościołach. Jeden z nich — to świątynia św. Szczepana, po dzień dzisiejszy prezentująca się w tym stanie, w jakim była, gdy pod jej sklepieniem stał król polski. Boże miły! I w tym samym kościele, gdy w dwieście lat później stawiano pomnik na pamiątkę odsieczy, małeńki posążek króla polskiego, jakby z musu, niechętnie, umieszczono wysoko na podrzędnej miejscy, tak, aby go z trudnością widziano i aby się o niego nie dopytywano. Nazwisko Sobieskiego, zaniedbane, o wyrwanych kilku literach metalowych, ginie wśród wielu innych, niby podrzędnego figuranta...

...Dnia 13 września 1683 r. Wiedeńczycy w kościołach, na ulicach, na placach całowali ręce, nogi, suknie Sobieskiego. Lecz już wtedy oficerowie cesarscy patrzyli krzywym okiem na popularność króla polskiego, który zaznacza w liście, że ludowi zakazano wreszcie wiwatować na jego cześć. Był to przedsmak tych goryczy, które miały Sobieskiego spotkać później; zapomniano o nim obecnie w tym Wiedniu, błyszczącym, strojnym, tyjącym dzięki sokom ożywczym, wysysanym z wszystkich krajów, miast, wsi, przysiółków całej monarchii. Ulica Sobieskiego leży na przedmieściu.

Nie ulica to, lecz zaułek, wąski, brudny, zamieszkały przez ludność ubogą. Wśród pomników, stawianych byle kpu, ani jednego — prócz owej statuetki, w kościele — na cześć ostatniego idealisty na tronach monarchicznych. Ni pomnika z brązu czy z kamienia, ni pomnika w sercach własnych nie wystawili Sobieskiemu Wiedeńczycy...

Ile razy w dzień 12-go września jestem na Kahlenbergu, zaszywam się zawsze w las, na ścieżki ustronne i myślą biegnę do Wilanowa, tam do owych drzew, starców i olbrzymów, przy których sadzeniu posłowie cesarscy zaskoczyli króla Jana prośbą, by ratował Wiedeń i chrześcijaństwo. I szum wiatru przynosi mi ciche rozmowy starych topoli, które już tyle oglądały pokoleń i tyle zmian dziejowych. Widzę przez drzewa bielejące ściany pałacu; przebiegam ową aleję, wyciągniętą wzdłuż brzegu łachy; poprzez zieloną łąkę czerwieni się na drugiej stronie wody brama wjazdowa dziedzicznego Morysinka. Tu dogorywał, tu skonał szlachetny król. Co myślał, nad czym dumał w ostatnich dniach życia i panowania? Czy może już widział, że jego najświetniejszy czyn wojenny był jednym z największych błędów politycznych? Czy w chwili jasnowidzenia, poprzedzającej zgon każdego człowieka, nie ukazał mu się groźny obraz upadku, do którego możeby i nie doszło, gdyby on, Sobieski, zamiast iść pod Wiedeń innych szukał aliansów i o wzmocnienie Polski się starał.

Pytania bez odpowiedzi!

Wiec narodowy czy kongres polski.

III. A teraz uwag kilka o składzie kongresu. Już dotychczasowa treść wywodów moich wskazuje na to, że instytucję proponowaną chcę wyposażać w taką legalność, przed którąby się musieli ukorzyć swoi i obcy. Kongres polski jawnie działający w imieniu Polski składać się ma:

I. Z każdorazowych posłów ziem polskich wybranych:

- a) do Izby poselskiej austriackiej Rady państwa;
- b) do Rady państwa rzeszy niemieckiej;
- c) do sejmu galicyjskiego, z wykluczeniem wirylistów;

między nami ten odcień niedostrzeganego, lecz głęboko dręczącego fałszu.

Nie będę już wówczas pisywała pamiętnika, tylko poszłę mu ten kajet i codzień posyłać mu będę kilkuarkuszone listy, w których ujrzy, jak w zwierciadle, odbitą całą mą duszę, nie tak doskonałą, jak mu się wydaje, ale za to oddaną mu niepodzielnie. Jednak jak olbrzymią jest w nas potrzeba miłości wielkiej, wyłącznej... i szczęście to może mię spotkać, czeka, samo skłania się ku mnie. Suchoty nie przyjdą, one nawet przyjść nie mogą, kiedy idzie nie już o moje, ale o jego szczęście...

Lecz i po co w dzisiejszym dniu radości wspominam tę straszną zmrę mego życia?...

Dreszcz zabobnego strachu wstrząsnął mną okropnie i zwał wbych szczęścia. Dlaczego na każdą promiennie jasną chwilę życia musi nam spływać ponury cień dotkliwego smutku?...

7 listopada.

A jednak ja mu tego pierwsza powiedzieć nie mogę. To może przesad i śmieszność, lecz kobiecie trudno, nadmiernie ciężko zdecydować się w tym względzie na absolutną szczerość — i moje możliwe suchoty krepują mnie niezmiernie.

Naturalnie można sobie tłumaczyć, że on wie o wszystkim, uszczęśliwiłabym go, odpowiadając wzajemnością, jednak przedewszystkiem niech moja miłość nie ułatwia mu tego, co może być zgubnem dla niego.

Szalona! co czynię? a jeżeli on przez ten czas zakocha się w kim innym, kto wie, może nawet w tej skośnookiej Almie?

d) do sejmu pruskiego z wykluczeniem członków Izby panów sejmu pruskiego;

e) do sejmu śląskiego i bukowskińskiego.

II. Z byłych posłów ciał ustawodawczych pod a—e wyliczonych.

III. Z reprezentantów organizacji narodowych zagranicznych, o ile członkowie kongresu kategorii I. i II. uchwałą dopuszczenie tych reprezentantów.

Wykluczenie wirylistów i członków Izby panów tłumaczy się względami nie partyjnymi, lecz zasadniczymi. Stosownie do nowoczesnego pojmowania teorii reprezentacyjnej, mogliby w kongresie brać udział tylko rzeczywiści wybrańcy ludu, a nie jednostki mianowane przez rządy na członków parlamentu. Posłowie wybrani są niezawisli od rządu (przynajmniej tak być powinno), natomiast zawisli od opinii publicznej, od swych wyborców. Ta ostatnia zawisłość stanowi rękojmię szczerego zajęcia się sprawami ogółu. Wyborcy będą odtąd badali kandydata nie tylko co do jego stanowiska względem polityki prowincjonalnej, lecz także co do jego usposobienia względem instytucji kongresowej. Wprawdzie każdy kandydat polski zapewnił dotąd o swej polskości, o czem ostatecznie nikt nikt nie wątpił, wprawdzie kandydat taki — o ile na to pozwalał c. k. starosta — przebąkiwał coś o sprawiedliwości historycznej, o konieczności odbudowania Polski — ale pozatem, pozatemi słowami, wyrazami, zwrotami pięknymi, nie można było dojrzeć nigdy czynu, któryby służył wprost sprawie całej Polski, a nie był wysługiwaniem się interesom prowincjonalnym.

W razie wejścia w życie instytucji kongresu polskiego, kandydat do sejmu, czy parlamentu odnośnego państwa zaborego starać się będzie równocześnie o mandat do kongresu, gdzie pracą na pożytek ogółu polskiego, chociaż nie uzyska tytułów i orderów, zdobędzie wdzięczność narodu. Wobec tak pojętego stanowiska poselskiego wyklucza się wprawdzie od kongresu dobrowolnie pewni znani nam „reprezentanci“ narodu, z łaski bagnetu i wódki, lecz brak ten w niczem nie nadwyręży powagi instytucji, która swem posłannictwem wyprze zwolna wszelkie pokątne autorytety klik dworskich i rządowych.

Pomyślmy dalej, że na kongresie nie zabraknie żadnego z posłów wybranych z kurii uprzywilejowanych, t. j. z kurii wielkiej własności i izb handlowych w Galicji. Posłowie ci otrzymali mandat od swych wyborców na podstawie ordynacji wyborczej cudzego ustawodawstwa, są więc legalnymi reprezentantami swych klas społecznych. Na kongresie polskim bracia z Poznańskiego i Śląska potrafią może przekonać braci galicyjskich, że siła odporna narodu polskiego w zaborze pruskim leży tylko w ludzie i że powszechną prawo wyborcze stało się najważniejszą tarczą obronną przeciw zapędowi germanizacji. I może, może obszarnicy galicyjscy porzucą swe stanowiska kastowe i powodowani interesem całości, sami przedłożą w sejmie galicyjskim wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

Co do członków Izby panów w Prusiech i Austrii, to prawie każdy z nich jest członkiem sejmu galicyjskiego lub rajchstagu więc i oni faktycznie nie są od kongresu wykluczeni.

Jeszcze słów kilka co do byłych posłów. Wiadomo, tak w Galicji, jak w Prusiech rządy zwalczają kandydatury patryotyczne. Niejeden z dzielnych naszych bojowników utracił w ten sposób mandat poselski. Dalej są tacy, których fałszywa polityka „kół polskich“ zraziła do życia publicznego. Tym wszystkim należy się krzesło poselskie na kongresie, bo swoim doświadczeniem nabytym w życiu publicznym mogą oddać znakomite usługi sprawie narodowej.

Każdy wreszcie przyznać musi, że poważnym

Lecz nie, to być nie może, czyż serca ludzkie mogą zmieniać swe uczucia, jak rękawiczki? Życie wciąż mówi o niestałości ludzkiej, zapewne ludzi zwyczajnych, lecz on do nich nie należy.

W naszej miłości jest coś głębszego, nie-powszedniego, co nie da się podciągnąć pod zwykłe banalne stosunki. Moc i trwałość naszych uczuć oprze się najcięższemu próbom, świećcie w to wierzę, więc na co cała ta komedia? Tak mówi rosądek, a sumienie zagłusza go i woła: „nie nie możebnego na świecie, więc i jego uczucie zmienić się może... ale, cóż wówczas ze mną się stanie? Dziwne pytanie, przecież nie postradam zmysłów, ani życia sobie nie odbiorę, tylko już niepodzielnie oddam się na usługi spraw społecznych, a gdy suchoty zabierają mnie zechcą, nie będą sobie wyrzucały, że się przyczyniłam do nieszczęścia osoby najdroższej.

Nie poprzestając na bibliotece naszego Eskulapa, sprowadzam sobie z zagranicy najobszerniejsze i najnowsze dzieło o zaraźliwości gruźlicy.

Zobaczmy co ono mi jeszcze powie!

9 listopada.

Już odpisałam mu krótko, ale nie tak jak było potrzeba.

Chciałam napisać całkiem inaczej i nie mogłam. Nie nauczyłam się jeszcze pisać długich, obłudnych listów, z czasem może i to przyjdzie... Tak mi ciężko na duszy i taką czuję gorycz, jak nigdy, zdaje mi się, że jestem najszroczym katem względem samej siebie, a ja tymczasem spełniam tylko to, co jest moim najprostszym obowiązkiem, — okazuje się jednak, że i to bywa nieraz bardzo trudnem do spełnienia

narodowym organizacyom zagranicą, należy się miejsce reprezentacyjne na kongresie.

W kwestyi ukonstytuowania się kongresu wystarczy krótka wzmianka.

Zrealizowanie myśli tu przedłożonej wyjść musi, naturalnie, tylko od komitetu kilku patryotów będących obecnie posłami, którzy na pewien termin wezwą wszystkich obecnych i byłych posłów do jawienia się na kongres, który, skoro wszyscy uprawnieni zostaną wezwani, stanie się prawomocnym bez względu na ilość obecnych.

Najstarszy wiekiem zagaja kongres, organizuje biuro prezydyjne, poczem natychmiast następuje wybór komisji legitymacyjnej, która najpierw bada, ażali wybór na posła odbył się w swoim czasie legalnie, powtóre rozstrzyga, czy dany członek kongresu jest pod względem patryotycznym bez zarzutu, t. z. czy nie szkodzi świadomości sprawie narodowej. Warunek to nieodzowny, a ważny, bo może się znaleźć jakiś sprzedawczyk, którego należy się pozbyć w interesie sprawy. Od orzeczenia kongresu mógłby wykluczony apelować do sądu obywatelskiego z poza członków kongresu.

Po dokonaniu ostatecznej weryfikacji w plenum, kongres wybiera przewodniczącego i stałe biuro prezydyjne, a dalej stałych referentów dla poszczególnych spraw mających stanowić przedmiot obrad. Referenci przygotowują swe sprawozdania i wnioski, ogłaszają je drukiem i przedkładają dopiero przy następnej sesji pod obrady. Postanowienie takie byłoby o tyle pożądanem, aby opinia publiczna mogła się objawić przed uchwałami kongresu, w prasie, na zebraniach i wiecach.

Każdemu referentowi powinienby być przydany stały sekretarz (płatny), którego zadaniem by było przygotowywać wedle wskazówek referatu materiały i wykonywać uchwały powzięte przez kongres w zakresie danego referatu.

Stałe biuro kongresu z prezydentem na czele, składałoby się z prezydium, referentów i sekretarzy.

Siedzibą kongresu powinienby być na razie Kraków. Gdyby się okoliczności ku temu składały, mógłby się kongres zebrać w innym mieście polskim, lub w razie niepomyślnym za granicą.

Sesye kongresu odbywałyby się corocznie, w porze zależnej od decyzji własnej kongresu. Najodpowiedniejsza pora — zdaniem mojem — byłaby zima.

Sądzę wreszcie, że przy dobrej woli mógłby się pierwszy kongres zebrać już w październiku lub listopadzie br. Po załatwieniu czynności przygotowawczych uchwaliby należało także środki na pokrycie kosztów kongresu, tj. wydatków organizacyjnych, druków itp. Sposób zebrania funduszu (nie jałmużny) obmyśliłby już sam kongres z uwzględnieniem konieczności, by dochody były stałe, a fundusz był ulokowany za granicą w miejscu siedziby biura kongresowego, o ileby uznano za rzecz właściwą wyznaczyć biuro stałą siedzibę za granicą.

Trudno przewidzieć los, jaki spotka projekt powyższy. Nie ulega wątpliwości, że trójlojaliszcza poczną lament o nowem niebezpieczeństwie, płynącym z takiej „roboty konspiracyjnej.“ Są strachajły, dla których wszystko jest konspiracją, co tylko trąci samoobroną wobec bezprawia i rozboju.

Lecz na szczęście minął już bezpowrotnie czas, kiedy społeczeństwo żyło, a raczej wegetowało pod dyktatem gascieli ducha narodowego. I dlatego tushyć wolno, że ludzie serca zacnego i ducha nie-

10 listopada.

Wczoraj nareszcie przyszło do skutku zapowiedziane zebranie u panien X.

Odrzuć utworzyły się dwie partie: my t. j. Muszka, Jaga, dwie miłe Litwineczki i ja, — przychodzące z gotowym planem i programem, panny X. zaś ze swoim kółkiem w nie nie wtajemniczone, oczekiwały na nas z minami ludzi pytających: „i cóż to będzie?“ W takiej sytuacji jest zwykle trochę niechęci i z góry zbrojącej się krytyki.

Jaga z właściwą jej powagą i swadą przedstawiła jasno i treściwie jaki powinien być cel i zadanie naszego stowarzyszenia.

Na to posypał się cały arsenał zarzutów. Szczególniej pewna wysoka brunetka, o całej zawieszce czarnych jak smoła włosów na głowie, dowodziła energicznie, że ludem powinni zajmować się mieszkańcy wsi, robotnikami zaś opiekują się socjaliści, z którymi ona nie chce mieć wspólnego.

Szatynka znów z wypukłemi oczyma i nadwyzczaj równo nad samymi brwiami przyszytą grzywką, mówiła, że ona, mieszkając przez 6 lat na wsi, wie tylko tyle o ludzie, że chodzi w siernięgach, klnie co drugi wyraz i ma specyficzny, szkaradny zapach, którego znieść nie może.

(C. d. n.)

przygwożdżonego do kariery osobistej, podejmą życiową myśl rzuconą. Bo chociażby szczegóły projektu wymagały zmian i uzupełnień, to przecież zasada sama kongresu polskiego rokuje doniosłe korzyści w obecnym położeniu naszym. I dlatego oddając projekt pod rozważenie wszystkich ludzi dobrej woli, polecam go zwłaszcza czynnikom, od których zależy jego urzeczywistnienie.

Wobec bezradności i niedołęstwa partykularyzmu stwórzmy ostoję dla jedności, dajmy sobie sami legalny trybunał wyrokujący o środkach obrony przeciw rozmaitym prowokacyom.

Może wykształciwszy poszanowanie dla własnej władzy moralnej nad sobą, wyrugujemy wreszcie apatię i ten fatalizm, który nam każe cierpliwie czekać bożego zmiłowania i nie pozwala przyłożyć ręki do przyspieszenia jutra.

Wiedeń, we wrześniu 1902.

Dr. JÓZEF ZIPSER.

Z za kordonu.

(Oryginalna korespondencja „Słowa Polskiego“.)

Częstochowa, 11 września.

(Rozruchy antyżydowskie.)

Zdarzający się u nas niemal codziennie fakt czuństwa przy sprzedaży wywołał dziś bardzo poważne następstwa. Rano o godz. 9 kupiła niejaka Teofila Krukowa, lat 28 licząca, matka czworga dzieci, beczkę owoców u żyda na Rynku. Przybliższy beczkę do domu, Krukowa przekonała się, że owoce te pod spodem były najzupełniej zgniłe i tylko z wierzchu przełożone są świeże, wróciła więc do żyda z reklamacją, przyczem, oczywiście padło z jej strony kilka wyrazów mniej dla sprzedającego pochlebnych. Żyd rozniewany, rzucił się na Krukową, uderzył ją pięścią w twarz i zaczął bić; przyłączyli się doń i inni żydzi i obili Krukową tak, że padła nieprzytomna. Odwieziono ją do szpitala, gdzie uznano obrażenia za bardzo poważne. Tymczasem podczas napadu żydów na Krukową, stojący opodal chrześcijanie rzucili się w obronę pokrzywdzonej na napastników, z czego wywiązała się bójka, która zamieniła się natychmiast w awanturę antyżydowską. Stragany na Rynku, szyby w mieszkaniach żydowskich zniszczone w mgnieniu oka. Bandy jęły przeciągać przez całe miasto i podmiejskie okolice, bijąc żydów, psując wszystko, co napotykały na drodze. Kradzieży jednak nie ma zupełnie. Oczywiście nie obeszło się bez wypadków. Policjant jeden ma całą głowę pokaleczoną, czterech innych jest potłuczonych kijami i kamieniami, kilkunastu żydów poraniono. Władze obawiały się użyć wojska dla poskromienia wzburzonych tłumów, uważając, że wojska jest za mało na to. Wezwano podobno posiłki. Tymczasem w Warszawie cenzura zupełnie zabroniła pisać o tych zajściach, nie zezwalając nawet na podanie najbardziej lakonicznej wiadomości.

b. s.

O zaburzeniach w Częstochowie pisze również wychodzący w Katowicach *Górnolazak*, którego relację w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

„Wiść o rozruchach w Częstochowie rozniosła się lotem błyskawicy po Królestwie i pogranicznych ziemiach Śląska i Galicji. Jakkolwiek pierwsze wiadomości były niedokładne i może w części przesadzone, to bądź co bądź zaburzenia miały charakter bardzo poważny i obfitują w smutne następstwa. Powód rozruchów był następujący: Pewna ułomna staruszka zakupiła na targu od żyda straganiarza beczkę sliwek, w domu jednak spostrzegła, iż została oszukana, gdyż cała beczka sliwek była zgnita, tylko kilka wierzchnich warstw było zdrowego owocu. Staruszka odniosła owoc i zażądała zwrócenia zapłaconych pieniędzy. Żyd jednakże uczynił tego nie chciał. Staruszka oczywiście rozniewała się i przeklinała żyda, zleciała się czereda żydowska, rzuciła się na staruszkę i tak ją sponiewierała, iż natychmiast wyzionęła ducha.

Kilku chrześcijan broniło ofiary rozzuchwalonego żydostwa, lecz nie zdołało wyratować biedaczki ze szpon rozjuszonych żydów. Tymczasem coraz więcej chrześcijan się nazbierało, bo lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wiadomość, że żydzi zamordowali chrześcijankę i coraz większe masy ludności chrześcijańskiej zaczęły się rzucać na żydów. Nie przebiegano, winny, czy niewinny, okładano żydów kijami, rzucano kamieniami, szturmowano i plądrowano sklepy. Masy chrześcijańskich robotników przeciągały ulicami, tłukąc szyby w żydowskich sklepach i niszcząc meble, które pod ręce im się dostały.

„W piątek rano o godzinie 3-ciej zawitali kozacy z Będzina i jak dzicz rzucili się na zbite tłumy ludności; znów mieli okazję pohulania w Polsce. Nahajami zabili na miejscu dwie osoby, a 12 ranili tak ciężko, że o utrzymaniu ich przy życiu powątpiewają. Aresztowano około 100 osób, między tymi 2 księży, których na razie umieszczono w hotelu. Później nadięgnięty oddział wojska ze wszech stron, z Piotrkowa, Radomska itd. Gubernator piotrkowski był sam na miejscu i jako prawdziwy stupajka odznaczał się w zachęcaniu kozaków do znęcania się nad biedną ludnością. Przybył także nadprokurator z Warszawy, który czynił natychmiast „sprawki“.

„W piątek popołudniu miasto dziwny przedstawiało obraz; oddziały kozaków przeciągały ulicami, policyjanci i żandarmi prowadzili aresztowanych robotników, których zabierali z pomieszczeń i z fabryk“.

Lublin, 11 września.

(Barbarzyństwo Kozaków.)

Nie wszystkim zapewne czytelnikom *Słowa Polskiego* wiadomo, że w Rosyi władze wojskowe dbają specjalnie o to, aby rekruci nie odslugiwali wojskowi w miejscu swego pochodzenia, lecz przepędzali czas służby wojskowej możliwie daleko od swych stron rodzinnych. Ma to wpływać oczywiście na tem większe zrusyfikowanie rekrutów pochodzenia nierosyjskiego, których armia rosyjska posiada przecież dosyć dużo.

Ztąd też Polacy odslugują wojskowość przeważnie w Ukrainie poza Dnieprem, na Kaukazie, w Azji środkowej, w Mandżurji itd. W Kongresówce zaś wojsko składa się przeważnie z Mordów, Czeremisów, Czuchonców, Rusinów, Kozaków. Ci ostatni zwłaszcza należą do najdzikszych i popełniają przez nich gwałty i rozboje są nader częstymi. Oczywiście pisać o tem nigdy nie wolno. I teraz mamy do zanotowania fakt z tej dziedziny stosunków.

W nocy z d. 7 na 8 bm., kilkunastu Kozaków konsystujących w kolonii Płuszwice, w powiecie lubelskim, 5 sekcji 15-go pułku Dońskiego, uczyniło napad na posiadłość kolonisty Pawła Sobczaka.

Podług słów poszkodowanego, kozacy, zjawiwszy się około godziny 10 wieczorem, w liczbie 14, z których 2 było na koniach, otoczyli dom i kiedy Sobczak, chcąc zapobiedz grabieży, ukazał się we drzwiach mieszkania, rozległy się dwa wystrzały, przyczem jedna z kul przebiła na wylot koźców, który miał na sobie poszkodowany. Potem rozległ się jeszcze jeden wystrzał w ogrodzie. Obawiając się zabójstwa, Sobczak zmuszony był cofnąć się do mieszkania, a kozacy zaczęli gospodarować w jego kolonii. Gospodarka ta trwała aż do dwunastej w nocy, poobrywali oni wszystkie owoce z drzew, polamali płot, złamali żuraw w studni, powyrwali drzewa owocowe, wynieśli mleko z piwnicy, nawet zabrali wiadro z pod studni.

Zaiste pojąć trudno, że takie rzeczy mogą się dziać w dwudziestym stuleciu w Europie, a jednak fakt ten jest najzupełniej prawdziwym, wiem o nim bowiem ze źródła urzędowego.

LUB.

Z ziem polskich.

Mazurzy protestancy w Niemczech. — Opinia kolonistów niemieckich o hakatyzmie. — Wystawa rolnicza w Wilnie. — Przeciw duchowieństwu polskiemu.

Protestancka *Christliche Welt* zamieściła ciekawy artykuł o protestanckich Mazurach w Westfalii. Według tego pisma, jest w obwodzie przemysłowym dortmundzkim około sto tysięcy Mazurów wyznania ewangelickiego. Protestancka władza kościelna dla bardzo troskliwie o zaspokojenie ich potrzeb religijnych. W tym celu sprowadza pastorów, po polsku mówiących, z Prus Wschodnich. Pierwszego ustanowiła w Gelsenkirchen, później w Bochum i kolejno coraz więcej, tak, że dziś pastorów mazurskich we wzmiankowanym okręgu jest dziesięciu. Prócz tego trzy parafie ewangelickie ustanowiły pastorów, mówiących po polsku i po niemiecku, aby mogli także przez obcowanie z Mazurami więcej ich zainteresować sprawami protestantyzmu, a przez powolne wciąganie ich na nabożeństwa niemieckie zgermanizować. — Nie da się to jednakże dobrze przeprowadzić, bo nabożeństwa ewangelickie Mazurów co do formy więcej odpowiadają usposobieniu ludu polskiego, aniżeli nabożeństwa protestancko-niemieckie. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że Mazurzy mają swoje odrębne pieśni, które bardzo chętnie śpiewają. To też niemieczenie Mazurów jest nader trudne. *Köln. Volksztz*, zwracając uwagę na starania około protestantów polskich, zaznacza, że katolicy Polacy daremnie proszą o kazania polskie.

*

Przed kilku miesiącami pomieścił *Kurier Polski* bardzo gorąco, uczciwie i szczerze napisany protest niemieckich kolonistów z Grünethalu pod Łuckiem w gubernii Wołyńskiej przeciw polityce antypolskiej hakatystów. *Kölnische Ztg.* zaprzeczyła jego autentyczności, a wtedy redakcja *Kurjera Polskiego* zamieściła dokładną podobiznę autografu. Dowód ten nie przekonał jeszcze zaślepionej hakatystyki z nad Renu; zarzuciła *Kurierowi*, że list... sfałszował.

Kurier Polski w jednym z ostatnich numerów odpowiedział nowym argumentem: wydrukował znowu list tych samych kolonistów, opatrzone już nie siedmiu, lecz dwunastu podpisanymi, a stylizowany przez p. Jana Birkego, który niemieckiej prasie hakatystycznej odmawia prawa przedstawicielstwa opinii publicznej, zarzuca jej, że po faryzeuszkowsku za srebrniki frymarczy nią i powiada, iż „kość niezgody, rzucona w Malborgu, a popierana przez krzykaczy za *Reichs*-marki, jest krzywdą, wyrządzoną milionom Niemców po za granicami państwa niemieckiego“; w końcu dodaje:

„Do moich twierdzeń przyłączają się jeszcze inni; nadmieniam przytem, że dostarczyłbym tysiące podpisów potępiających postępowanie hakatyzmu, gdybym tylko przejechał kolonie niemieckie od Łucka do Chełma i Włodawy, nie licząc już Związka

i Ostroga na Wołyniu, jakoteż kolonij z okolic Warki i Mniszewa, w powiecie Grójeckim, gdzie mam krewnych, u których przed kilku tygodniami bawiłem. Dosyć się tam nasłuchałem narzekania, że stosunki się pogarszają, że coraz więcej zaczyna zaglądać nędza do chat kolonistów niemieckich, nie tylko rolników, ale i rzemieślników, a to wszystko, dzięki trąbieniu faryzeuszów o raj ziemskim dla narodu niemieckiego.

Kończąc mój list, proszę pana przyjąć tych kilka słów wyjaśnienia, że Birke żyje i potępia faryzeuszów narodu niemieckiego i to nie tylko on sam, ale i cały naród jego. Zda się, że wszelka dalsza polemika z prasą gadzinową niemiecką, która narusza spokój milionom rodzin niemieckich, która podkopuje byt i wszelką egzystencję milionów Niemców, zamieszkałych między Słowianami, która robi nieprzyjaciół, a wrogość ludności niemieckiej, prowadzącej swój żywot na obczyźnie, jest zbyteczna“.

Pod listem podpisanych jest dwunastu kolonistów niemieckich z Grünethalu.

*

Zanim otrzymamy korespondencję własną z Wilna, korzystamy z tych wiadomości, jakie o wystawie podają dzienniki warszawskie, które bardzo interesują się wystawą i wszystkie prawie wysłały własnych korespondentów.

Jak to już zaznaczaliśmy, wystawa wileńska raz jeszcze dowodzi, że na Litwie, „w tym zdawna rosyjskim kraju“ według urzędowej terminologii rosyjskiej, Polacy stanowią jedyny element, który pracuje nad ekonomicznym i kulturalnym rozwojem kraju. Komitet wystawy wileńskiej stanowią wyłącznie niemal Polacy, w spisie wystawców spotykamy również same niemal nazwiska polskie.

Wystawa wileńska obejmuje pięć działów: rolnictwa, hodowli bydła, trzody i owiec, gospodarstwa mlecznego, hodowli koni i narzędzi rolniczych. W liczbie wystawców, oprócz miejscowych, spotykamy także sporo firm warszawskich i kijowskich, stanęła również do współzawodnictwa poznańska fabryka narzędzi rolniczych Cegielskiego.

Zjazd na wystawę jest bardzo liczny, podążyli tam nie tylko ziemianie z całej Litwy i Królestwa, ale i spore zastępy inteligencji polskiej.

Stary gród Gedyminów, nad którym dotychczas wisi jak miecz Damoklesa zakaz mówienia po polsku, nie przestrzegany wprawdzie obecnie, ale i nie cofnięty, Wilno rusyfikowane w sposób gwałtowny i brutalny od lat czterdziestu blisko, okaże się znowu miastem polskiem, potok polskości zmyje cały powierzchniowy pokost rusyfikacyjny. W mieście, w którym urzędowo nie wolno mówić po polsku, podczas wystawy rolniczej napewno trudno będzie usłyszeć jakąkolwiek inną mowę.

*

Przeciwko duchowieństwu polskiemu wystąpił w znanym polakożerczym organie berlińskim *Tägliche Rundschau* (redaktorem pisma jest eksjezuita, który przeszedł na protestantyzm, hr. Hoensbroech) niejaki dr. Heidenhein z Malborga. Dowodzi on, że jeżeli katolicy niemieccy nie mają dostatecznego poczucia niemieckości, to winy szukać należy w duchowieństwie polskiem. Ażeby złamać antypruski opór duchowieństwa tego, katolicy niemieccy powinni pogrozić hasłem: „Precz z Rzymem!“.

„Słowa cesarza — powiada dr. Heidenhein — ażeby w wytrzymałej twardej pracy otaczać opieką i szerzyć kulturę niemiecką, znajdują głośny oddźwięk w całym kraju i przyczyniać się będą do coraz większego zespalania się Niemców wszelkich stanów“.

„Na jednym polu jednak nie możemy się spodziewać skutecznej ochrony, nawet i po dłuższym przeciągu czasu, jeżeli nie znajdziemy prawnej ochrony i to na polu działalności polskiego duchowieństwa katolickiego. Wobec polonizatorskiej czynności Kościoła są nasi katolicy współobywatele ubezwładnionymi dopóty, dopóki nie pogrożą wystąpieniem z Kościoła. Iu z nich zdobędzie się jednak na tę odwagę?“

Taegl. Rundschau wzywa w dalszym ciągu rząd, aby wydał osobne prawa dla ochrony katolików niemieckich. „Kapłan katolicki — powiada p. Heidenhein — mocą swej powagi i swego wpływu polonizuje w domu, w kościele, a nawet na ementarzu — bo uraga boleści powinowatych nieboszczyka, krzepiąc ich niby słowami pociechy — w polskim, niezrozumiałym dla nich języku. Najwięcej pod narodowym względem opuszczoną jest już pożałowania godna działka niemiecka, którą gwałtem wypycha się do polskiego oddziału przygotowanego do sakramentów św. Tysiące działek ginie wskutek takiego gwałtownego polonizowania dla niemieckości, lepiej zaś nie będzie, dopóty, dopóki rząd nie wyda praw, któreby niemieckim katolikom zagwarantowały niemiecką spowiedź i niemieckie przemyślenia przy przystępowaniu do sakramentu ołtarza.

Przegląd prasy.

== W polemice z artykułem *Neue Freie Pre* o gimnazjum polskiem w Cieszyńcu *Gwiazdka Cieszyńska* pisze:

Twierdzenie, jakoby ludność polska na Śląsku była zawsze Niemcom oddana, jest nieprawdziwą, owszem ludność ta w pierwszej połowie XIX. stulecia wcale się o Niemców i o język niemiecki

nie troszczyła i dobrze jej z tem było. Z pewnością było też tak samo w poprzednich stuleciach. W r. 1809 pisze ks. Leopold Szersznik, że „pomiedzy urzędnikami dominialnymi w Księstwie Cieszyńskim nie ma ani jednego, któregoby przyjaciele szkoły nazwać można, gdyż objawiają wyraźną niechęć do nauki, ponieważ oświeca poddańców i czyni ich mniej posłusznymi i uległymi“. Z krótkiej tej wiadomości wynika, że Niemiec urzędnicy uważali tutejszą ludność polską za wroły robocze, której nie potrzeba oświaty i wszelkie twierdzenia o podniesieniu przez Niemców ludności polskiej pod względem oświaty i dobrobytu należą do bajek, świadczących tylko o nieznaności przeszłości Śląska.

Dalej zaś *Gwiazdka* powiada, kierując swe słowa do niepodpisanego autora artykułu burmistrza cieszyńskiego Demla:

Posel dr. Demel twierdzi, że my Polacy zakładamy „pokój śląski“. Otóż trzeba wiedzieć, co to jest właściwie ten „pokój śląski“, jaki ludność polska zamąca. Wyrzucenie się zupełne praw, przynależnych językowi polskiemu, posyłanie dzieci do szkół niemieckich, przyjmowanie niemieckich pism urzędowych i korespondowanie z urzędami po niemiecku, używanie języka niemieckiego na publicznych miejscach, jednym słowem zupełne renegektwo, to są znamiona „pokoju śląskiego“. Niechże zaś ktoś innego jest zdania, zaraz jest burzycielem „pokoju śląskiego“. Niechże tylko złoży ludność polska za własne pieniądze szkołę, zaraz Niemcy nie mają pokoju.

Rozprawić się jeszcze musimy z zarzutem panslawistycznej agitacji. Co my Polacy czynimy, leży jak na dłoni, nie mamy żadnych tajemnic, wszystko w naszych pismach ogłaszamy. Każdy nas może według tego osądzić. Inaczej zupełnie postępują Niemcy cieszyńscy. Kiedy żegnano dyrektora szkoły realnej w Cieszynie, Januschkę, wielkiego przyjaciela dra Demla, wówczas to biesiadnicy wysłali telegram owacyjny do Schönerera, który zawołał w austriackiej Radzie państwa: „*Heil den Hohenzollern*“ i uprawia zdradę stanu na wielką skalę. Cóż na to powie dr. Demel? Czy takie postępowanie jest lojalne? Otóż, szanowny panie posle: zrób tylko porządek we własnym obozie, o nas zaś nie potrzebujesz się wcale troszczyć, bo my jesteśmy dobrymi poddanymi austriackimi.

Co zaś *Silesia* pisze o ziemi niemieckiej, to popijamy milczeniem, bo wywodów *Silesii* nie można nigdy brać na serio.

Rząd niech sobie dobrze wszystko rozważy. Niech wglądnie w szerzącą się szybko w Księstwie Cieszyńskim agitację wszechniemiecką, grożącą państwu ruiną i przygotowującą zabór pruski. Wobec tego popieranie nas Polaków i naszych polskich szkół leży w interesie rządu austriackiego.

== *Hlas Naroda* otrzymuje z kół nauczycielskich czeskich takie uwagi:

Filologowie klasyczni są stale bez żadnej przyczyny przydzielani w charakterze zastępców nauczycieli (suplentów) do szkół realnych i to nie na jakiś miesiąc, ale na cały szereg lat. Wytykaliśmy to już komu należy, wykazywaliśmy już złe skutki tego systemu — wszystko napróżno! Jeden z inspektorów z uporem godnym lepszej sprawy stale się do tego przyczynia, że filologowie klasyczni są przydzielani do szkół realnych i to swoje osobliwe zachowanie uzasadnia w taki sposób: „Wszakżeż to każdemu filologowi przynosi zaszczyt, gdy może służyć w szkole realnej“. Dziś już możemy stwierdzić, że skutki takiego postępowania zaczynają wychodzić na jaw i to wiele gorsze niż sądziliśmy. Z jednej strony jest już wielu filologów, którzy przez długoletnią pracę w szkołach realnych zaniedbali się w swoim przedmiocie do tego stopnia, że dziś nie mogą już złożyć egzaminów państwowych, a z drugiej strony gimnazya „*Maticy*“ czeskiej (prywatne) na Morawie nie mogą, pomimo wszelkich usiłowań, pozyskać egzaminowanych nauczycieli filologii klasycznej, wobec czego nawet zachodzi obawa, że stracą prawo publiczności.

Sprawa ta, którą *Hlas Naroda* porusza z takim zajęciem ze względu na interes prywatnych gimnazjów czeskich, u nas przedstawia się nieco odmiennie, ale mimo *mutatis mutandis* godna jest uwagi naszych kół nauczycielskich.

Z uniwersytetu lwowskiego.

Ogłoszono statystykę uniwersytetu za letnie półrocze roku szkolnego 1901/2. Ogółem liczba uczniów uniwersytetu lwowskiego w roku szkolnym 1901/2 wynosiła 1.630, z tych na wydziale teologicznym 156, prawa i administracji 1.025, medycyny 90, filozofii 359. Liczba słuchaczy zwyczajnych wynosiła 1.404, słuchaczy zwyczajnych 11, słuchaczy nadzwyczajnych 110, słuchaczy 78, hospitantek 6, nadto 21 uczniów farmacji. Z całej liczby słuchaczy 1.561 zaliczono do „krajowców“, 69 do „obcokrajowców“, t. j. do pochodzących z po za granic państwa austriackiego. Wydział teologiczny miał z liczby 156 uczniów 96 zwyczajnych a 60 nadzwyczajnych; teologów rz.-kat. było 86, gr.-kat. 70. Wedle narodowości dzielili się teologowie w następujący

sposób: Polaków 81, Rusinów 70, Niemiec 1, Anglików 4. Wszyscy byli uwolnieni od opłaty czesnego, które na tym wydziale wyjątkowo tylko bywa pobierane.

Wydział prawa i umiejętności politycznych miał w liczbie 1.025 uczniów, 1.010 zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych, a to 955 Polaków, 68 Rusinów 1 Bułgara i 1 Węgra. Uwolnionych od czesnego było tu uczniów 79, od połowy czesnego 135, całe czesne płaciło uczniów 811.

Na wydziale lekarskim z liczby 90 słuchaczy 77 było zwyczajnych, 5 słuchaczy zwyczajnych i 8 słuchaczy nadzwyczajnych. Polaków wydział ten miał 85, Rusinów 3 i 2 Bułgarów. Od płacenia czesnego uwolniono uczniów 8, od połowy 21, całe czesne płaciło uczniów 61.

Z liczby 359 uczniów wydziału filozoficznego Polaków było 338, Rusinów 18, Niemców 3. Uwolnionych od płacenia całego czesnego wydział miał uczniów 123, od połowy 35, całe czesne płaciło 201.

Statystyka narodowościowa uczniów uniwersytetu w ogólności przedstawia się tak:

Polaków	1458
Rusinów	159
Niemców	4
Innych narodowości	9

Statystyka wyznaniowa daje następujące cyfry:

słuchaczy rz. kat.	979
słuchaczy gr. kat.	183
słuchaczy orm. kat.	10
słuchaczy wyznania mojż.	453
słuchaczy wyznania ewang.	3
innych wyznań	2

Grono nauczycielskie uniwersytetu przedstawia się w cyfrach jak następuje:

Wydział teologiczny ma 5 profesorów zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych, 5 docentów, 1 nauczyciela i 1 adjunkta.

Na wydziale prawa i umiejętności politycznych było profesorów zwyczajnych 10, nadzwyczajnych 5, docentów 6.

Wydział lekarski miał profesorów zwyczajnych 11, nadzwyczajnych 4, docentów 17 i 1 zastępcę profesora, nadto 33 asystentów (w tej liczbie demonstratorów i elewów).

Na wydziale filozoficznym uczyło 20 prof. zwyczajnych, 8 nadzwyczajnych, 19 docentów (z tych 3 profesorów tytularnych), 1 lektor i kilkunastu asystentów.

Kancelarya uniwersytetu, na której czele stoi rektor, składa się z sekretarza uniwersytetu, oficjal kancel., dwóch kancelistów, 1 dyetaryusza i z pedela.

Listy z kraju.

Stryj, we wrześniu.

(Rozwój miasta i zewnętrzny jego charakter. — Towarzystwa polskie.)

Po groźnym pożarze, który przed kilkunastu laty prawie doszczętnie zniszczył nasze miasto, podniósł się Stryj z upadku dość szybko, tak, że dziś zajmuje jedno z pierwszych miejsc wśród prowincjonalnych miast Galicji.

Piękne gmachy publiczne (jak np. sąd obwodowy) i prywatne zdobią główne ulice; uroczy, choć obecnie mocno zaniedbany laszek „*Olszyna*“ i płynąca tuż pod miastem rzeka Stryj wpływają dodatnio na zdrowotność mieszkańców.

Nim przejdę do omówienia stosunków wśród ludności tutejszej panujących, muszę poświęcić słów kilka zewnętrznemu charakterowi miasta.

Stryj ma piętno miasta niemieckiego. Na rynku i ulicach słychać co krok język niemiecki (w mniej lub więcej poprawnym wydaniu), co chwila koła w oczy napisy — że użyję modnego wyrażenia — malborskie na szyldach, jak *Wein-Ausschank*, *Bier-Halle*, *Greislerei* itp.

Na wyróżnienie zasługuje wielki napis: *Hotel zur Drei Kronen* przy ulicy Lwowskiej i *Buchdruckerei*, *Kautschuk-Stempel-Fabrik* i t. d., widniejący obok tablicy: „ulica Gołuchowskiego“ (zapewne tego, któremu za „odpolszczenie“ Galicji wystawiono pomnik we Lwowie). (Przyp. koresp.).

Słuszność wyznać nakazuje, że pod napisami niemieckimi znajdują się po większej części i napisy polskie, lecz pytam: dla kogo istnieją napisy niemieckie? Czy garszka oficerów i emerytów tak wielki wpływ tu wywiera, że gwoździ ich względów nadaje się miastu piętno niemieckie? Czyż nie znajduje się w mieście nikt, coby kupcom tutejszym wytłómaczył, że rola „domorosłego hakatysty“ nie jest wcale zaszczytną a może stać się także wcale nieintrygantną?

Trud prawdziwego, rzetelnego odpolszczenia miast i miasteczek naszych powinna wziąć na siebie inteligencja, nie ta tak zwana inteligencja tj. lepiej odziana część publiczności, lecz inteligencja prawdziwa, uświadomiona, po polsku czująca i myśląca.

A tymczasem co się dzieje? Ot, np. wchodzi do sklepu jakiś pan lub pani z „inteligencji“. Ugrzeźniony kupiec spostrzegłszy całe buty u pana, lub okazały kapelusze na głowie pani, kłania się i przemawia do niego lub do niej po... niemiecku, a nasza „inteligencja“ nie tylko nie protestuje, lecz sama często po niemiecku odpowiada... Że tak jest — a że tak być nie powinno, na to każdy chyba się zgodzi.

Przed rokiem byłem w Stryju świadkiem następującego zdarzenia: Do jednego z handlów „mieszanych towarów“ wszedł równocześnie ze mną jakiś młody mężczyzna i zażądał kart ilustrowanych. Subjekt sklepowy odrzekł na to, że takich kartek nie posiada.

— Jakto, pan nie masz — odrzekł ów jegość — kiedy ta pani kupuje właśnie karty ilustrowane? (wskazał przytem na jakąś panią, wybierającą obok karty z widoczkami).

— To są *Ansichtskarten* a nie żadne karty ilustrowane — odrzekł subjekt, pouczając kupującego, jak to u nas w Galicji mówi się po polsku.

Tyle o samem mieście i jego zewnętrznym wyglądzie.

O mieszkaniach Stryja nie wiele mogę napisać, gdyż przebywam tu tylko przygłdnie — dokładnych więc informacji w tym kierunku mieć nie mogę i nie mam.

Z opowiadań znających tutejsze stosunki wiem, że wśród mieszkańców Stryja i to wszystkich sfer panuje — jak zresztą niemal we wszystkich miastach prowincjonalnych — w mniejszym lub większym stopniu apatya. Ruch w miejscowych towarzystwach polskich nadzwyczaj słaby, ożywia się wprawdzie od czasu do czasu, lecz przeważnie, niestety, tylko w karnawale.

„Sokół“ tutejszy posiada już... kregielnię, „Czytelnia kolejowa“ urządza w letniej porze wycieczki w okoliczne góry, a Koło „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ dzięki kilku dzielnym paniom trochę się rusza. Ot i wszystko! Reszta towarzystw vegetuje w spokoju z roku na rok, od karnawału do karnawału...

Za wzór polskim stowarzyszeniom tutejszym powinno służyć ruchliwe towarzystwo ruskie, które przed dwoma laty wybudowało piękny „Dom narodny“ z dużą i jedyną w mieście salą teatralną.

Z. H.

Afisz artystyczny.

(Z powodu wystawy plakatów w muzeum przemysłowym).

Najmłodsza odrośl sztuki stosowanej, plakat artystyczny, to dziecko z krwi i kości naszego stulecia, należy niewątpliwie do bardzo znamienitych i bardzo zajmujących objawów współczesnej kultury. Ten do niedawna jeszcze szary strzęp zadrukowanego papieru, banalny i nudny organ reklamowy, przemienia się w ostatniej ćwierci stulecia w barwne dzieło sztuki, co więcej, w ręku artysty staje się znakomitą środkiem dla popularyzacji tej sztuki wśród szerokich mas, równocześnie zaś niezmiernie ciekawym, wiernym dokumentem dzisiejszej kultury, żywym i bezpośrednim odbiciem przeróżnych stron naszego codziennego życia.

Bujna reklama, która stała się dziś niezbędnym oddechem i tętnem wielkiego przemysłu i różnorodnych nowych, a skomplikowanych stosunków współczesnej cywilizacji, powołała do usług swych sztukę. Ale sztuka, naginając się do interesów sobie obcych, schodząc w wir uliczny i stając się heroldem reklamy, nie tylko nie poniżała się tem bynajmniej, lecz owszem w nowej tej roli nowe rozpoczęła posłannictwo.

Stwierdziła się jeszcze raz odwieczna prawda, że istotnym zadaniem sztuki jest uszlachetnianie bytu we wszystkich jego przejawach, że niema rzeczy tak nieznaczej i drobnej, którejby sztuka podnieść i uszlachetnić nie zdołała. To też potężny rozwój artystycznego plakatu ma źródło swoje nie tylko w rozwoju reklamy, ale wiąże się ściśle z powszechnym dążeniem najnowszych czasów, usiłującym wprowadzić sztukę we wszystkie dziedziiny życia, udostępniać ją wszystkim na każdym kroku.

Dążność ta, propagowana przez wystawy powszechne, przez muzea przemysłowe, wydawnictwa artystyczne, objawia się dziś zarówno w reformie naszych urządzeń mieszkalnych, jak w artystycznym traktowaniu przeróżnych przedmiotów potocznego użytku: kart pocztowych, okładek książek i utworów muzycznych, jadłospisów i mnóstwa innych szczegółów codziennego otoczenia.

To też i afisz artystyczny, spełniając chwilową swą służbę, jest czemś więcej, niż głośnym organem reklamy. Rozpościerając się barwną mozaiką na murach wielkomiejskich ulic, przemawia do oczu przechodnia wymownym językiem linii i kolorów. Najpopularniejsze tematy z życia codziennego przeszedłszy przez pryzmat fantazyi artysty i jak gdyby magiczną latarnią rzucone na ścianę uliczną, zaludniają ją postaciami pełnymi werwy i wdzięku, o silnym, a harmonijnie zestrojonym kolorycie, o śmiałym, płynnym i wartkim konturze, dając zmęczonemu i roztargnionemu oku chwilę wypoczynku i estetycznego użycia. Dla tłumy, pozbawionej zgoła wszelkich wrażeń estetycznych a jednak łaknącej ich instynktownie, znaczenie plakatu, jako środka popularyzującego sztukę jest więc niemałe, tem bardziej, że sama technika afiszu posługując się jak najskromniejszymi środkami artystycznymi, redukując słownictwo linii i barw do stopnia elementarego, nadaje się przez to do powyższego celu znakomicie. To też sztuka plakatowa może być uważana za pierwszy krok zbliżenia napowrót szerokich mas do wielkiej sztuki, która niegdyś tak żywo przemawiała do tłumów z malowanych fasad, z wystaw obrazów urządzanych pod gołym niebem, ze sławnych barwnością i malowniczością pochodów kostjumowych i t. p.

MAŁY FEJLETON.

KAROL FOLEY.

Łatwy debiut.*)

(Dokończenie).

V.

Powóz zatrzymał się u wejścia artystów. W mojej zbyt krótkiej narzutce, w wyszarzanym kapeluszu, wilgotnym jeszcze po ostatniej ulewie, kroczyłem obok Verryera we wspaniałym futrze, w lśniącym na głowie cylindrze ciemnym korytarzem, kiedy skrzyżowaliśmy się z Lucyną. Z twarzą ukrytą w cieniu starego letniego kapelusza, przemyciała się pod ścianą skulona, zmarznięta w niemodnym żakiecie z małym, wytartym boa koło szyi. Nagłem spotkaniem z nią czulem się tak wzruszonym, że głosu ze siebie nie mogłem wydobyć. Traciłem w łokieć Verryera i szepnąłem mu:

— To ona, Lucyna Minoy.

Usłyszałem „ah!“ doznanego zawodu, poczem, odwracając się z pogardliwą miną, pozwolił jej przejść bez jednego słowa. Prosiłem go bardzo cicho, ale bardzo usilnie:

— Zechciej pan z nią pomówić, zechciej!..

Wypowiedziałem to z takim przejęciem, że mistrz psyknął. Lucyna się obróciła. I wtedy przywołał ją, czyniąc gest lekceważący:

— Hej! mała... tutaj!

I z obawy przeziębienia się, nie czekając na nas, wszedł na schody. Przy słabym świetle gazu, widziałem Lucynę, zacierwioną całą ze wzruszenia, idącą za nim i pytającą nieśmiałym głosem:

— Czy to mnie? Czy to doprawdy mnie pan woła, panie Verryer?

Odsapnąwszy w przedśionku na piętrze, odpowiedział:

— Tak, pauią, znasz mnie, zdaje się?

— Któż z aktorek pana nie zna, drogi mistrzu?

Uśmiechnął się łaskawie, otworzył małe oszkłone drzwi z napisem: „Biuro reżysera“ i wchodząc, odezwał się uprzejmie:

— Mój kochany, musisz mi użyczyć twego gabinetu na chwilę. Mam coś powiedzieć pannie Minoy.

Podczas gdy reżyser wynosił się z pokornym: „Ale proszę, kochany mistrzu!“ — zbliżyłem się do Lucyny, ażeby jej gorączkowo szepnąć do ucha: „To nasza sztuka, z ładną... z wielką rolą dla pani!“ bo tak bardzo pragnąłem sprawić jej jak najprędzej uciechę i tak bardzo chciałem, żeby ku mnie zwróciła swoje pierwsze czulsze wejrzenie. Ale Lucyna nawet nie spojrzała na mnie. Po wyjściu reżysera zamykała mi drzwi przed nosem, kiedy Verryer zawołał:

— O, nie! Proszę puścić... Pan jest ze mną.

Zmierzyła mnie od stóp do głowy i odwróciła się odemnie z miną pogardy, podobną do tej z jaką przed chwilą Verryer odwrócił się od niej.

— Słyszałem dużo dobrego od pani — zaczął modny człowiek, wyciągając się wygodnie w fotelu. — W najbliższej sztuce może coś znajdę dla pani.

Lucyna drżała. Zatopił swój wzrok zielony pod kapeluszem naiwnej, w cieniu, gdzie ukrywała się jej twarz i dodał chłodno:

— Nie przejmuj się pani... nie pewnego...

Trzeba przedewszystkiem wiedzieć, czy rola nadaje się dla pani.

Stała, chwilejąc się, wsłuchana w to, co mówił. Podał jej w milczeniu krzesło, ale niechętnym ruchem odrzuciła mnie zlekka.

— Najprzód, strona fizyczna — mówił dalej Verryer. — Czy pani jesteś brunetką, blondynką, czy szatynką? To trudno odgadnąć pod tym dyabelnie wielkim kapeluszem. Zdejmij pani to wszystko, niech panią zobaczę, do licha!

Na ton Verryera, na widok pośpiechu z jakim Lucyna zdejmowała z siebie boa, kapelusz i żakiet, zdawało mi się, że spada na mnie cały ciężar smutku. Zdawało mi się także, że jakaś zimna ręka chwyciła mnie za serce i ścisła je.

Z obnażoną szyją, w staniku uwydatniającym jej ładne kształty, ustawiła się Lucyna zalotnie w pełnym świetle i zapytała wśród śmiechu, z którym zdawała się ułatwiać całą krasa jej ust różowych:

— I cóż, kochany mistrzu... czy mam warunki fizyczne?

Wykręciła się z ręcznikiem na pięcie, wygięta i wyzywająca.

Blade policzki Verryera poczerwieniały nieznacznie, zapalił się wzrok pod zmarszczonymi powiekami radosną niespodzianką.

Nastąpiła chwila przynębiającej ciszy. Czulem jak ręka coraz boleśniej szarpie mi serce. Verryer tracił równowagę, a Lucyna zapytała znów tonem ukrywanej złośliwości:

— Jeżeli to nie wystarczy... Czy chce pan teraz, żebym coś zadeklamowała?

Verryer, zdecydowany, wstał nagle.

— Nadużywam gościnności reżysera — rzekł; chodźmy... Jednakże...

Zrobił poważną minę, zmarszczył czoło, jakby myślał o rzeczach wielkiej doniosłości.

— Jednakże trzeba pomówić o tej sztuce, skończyć z tem... Czy może pani przyjść do mnie?

— Kiedy?

— Ależ... dajmy na to, dzisiaj... — odparł drżącym głosem. — Czy pani dziś wolna?

Wybuchła swoim śmiechem podobnym do świetliki ptaka.

— Nie jestem nigdy wolna, nigdy! — Później zmieniała swój głos, przędała go, przyciszała, kończąc przymkniętymi ustami: — Dla pana jednak, panie Verryer, będę w każdym razie wolna!

Uczulem silne dreszcze, a ręka jeszcze straszniej szarpała mi serce. Przy pomocy Verryera Lucyna ubrała się znów w żakiet, zarzuciła boa na szyję, upięła kapelusz na swoich jasnych włosach.

Zeszli na dół i wzburzony, potykając się, zataczając jak we śnie, zeszliśmy za nimi.

Kiedy Lucyna znalazła się już w powozie, Verryer z ręką opartą na drzwiczkach, z nogą na stopniu, zwracając się do mnie, rzucił mi swobodnym tonem:

— Spodziewam się, mój mały, że na czytanie nie przyjdiesz do mnie w taki czas szkaradny? Wcale cię nie potrzebuję... Nie trudź się więc!

Kiwnął mi poufale ręką na pożegnanie, wsiadł do powozu, trzasnął drzwiczkami.

Doznałem nagle nieopisanie strasznego uczucia, jakby ręka wyrwała mi serce i rzuciła je na zmiażdżenie w tym trasku drzwiczek.

Tóm. Z. KŁOŚNIK.

W Zakopanem po wyroku.

Wiadomość o wyroku przyszła do Zakopanego w sobotę około godz. 10 wieczorem. Mieszkańcy Zakopanego w nerwowym napięciu oczekujący rozstrzygnięcia granicznego sporu, początkowo nie chcieli wierzyć pomysłnej wieści. Grono osób ze świata literackiego i artystycznego, zebranych w restauracji „Morskie Oko“, po sprawdzeniu wiarygodności otrzymanego telegramu prywatnego, postanowiło uczcić radosną chwilę improwizowanym pochodem z pochodniami. Projekt przyjęto z entuzjazmem i wykonano go w jednej chwili. Wśród cudownej, pogodnej nocy zapłonęły jaskrawe ognie pochodni. W zwiększającym się co chwila pochodzie kroczyły panie z pochodniami w ręku, górale, goście zakopiańscy.

Plomień entuzjazmu stopił zda się całą ludność Zakopanego w jedną bratnią, rozradowaną rodzinę. Pochód kroczył po ulicach Zakopanego z improwizowanym przez artystę teatru lwowskiego, p. Solskiego, śpiewem:

„Jeszcze Polska nie zginęła
Wiwat plmie naszemu!
Słuszna sprawa górę wzięła,
Morskie Oko nasze!”

Zatrzymywano się przed każdym niemal domem, śpiewem tym oznajmując radosną nowinę. Oklaskami i okrzykami witano ją wszędzie. Przez Krupówki udał się pochód pod pomnik Chałubińskiego, gdzie p. Alfred Szczepański wygłosił mowę. Za inicjatywę mowy wzniesiono okrzyki na cześć Władysława Zamoyskiego i członków sądu rozjemczego; p. Szczepański podniósł polityczne znaczenie naszego zwycięstwa, poczem rzucił projekt, aby uczcić je solennym nabożeństwem z *Te Deum laudamus* w miejscowym kościele parafialnym.

Zaimprovizowano również na wniosek mówcy składkę na marmurową tablicę pamiątkową, która ma być wmurowaną w Muzeum pokoju w Lucernie.

Pochód udał się następnie przed dom Eliasza Radzikowskiego, na cześć którego, wznoszono okrzyki, poczem zatrzymano się przed kościołem. W uroczystym podniosłym skupieniu odśpiewano tutaj „Boże coś Polskę“. Tak się zakończył pamiętny a radosny dla Zakopanego wieczór po wyroku w sprawie o Morskie Oko.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 września.

Jutro:

— 16 września. Wtorek. Ludmili. — Anflyma.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 45, zachód o godz. 6 minut 4.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Dziś** w teatrze miejskim „Nieznajoma“, kom. w 3 aktach Gavaulta i Berva.

— **Jan Kasprówicz**, współredaktor naszego piśma, powrócił z Zakopanego do Lwowa.

— **VI gimnazjum**. Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza: Postanowieniem z dnia 11 sierpnia br. cesarz zezwolił na stwarzenie VI państwowego gimnazjum we Lwowie z językiem wykładowym polskim z dniem 1 września 1902.

— **Od wydziału Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863** otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Komitety, zarządzające zabawy w Truskawcu i Szczawnicy na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863, nadesłały pierwszy 500 k., a drugi 125 k. do kasy Towarzystwa. Za tak

Niemniej ciekawym jest afisz artystyczny i z tego względu, że wydobywając na jaw przeróżne sceny jużto z domowego zacisza, jużto ze świata pracy, to znów z zakulis teatru rzeczywistego lub też z zakulis życiowej sceny, stał się on przez to niezrównanym zwierciadłem współczesnego bytu materialnego i moralnego, naszych zachowań i zbytków, naszych trosk i przyjemności, naszych zatrudnień i próżniactw, naszych cnót i grzechów.

W tem drobiazgowym niedyskretnym nieraz podpatrywaniu różnorodnych objawów powszedniego życia tkwi ogromna wartość plakatu dla historyka kultury.

Nie więc dziwnego, że od samego swego pojawienia się, plakat artystyczny wzbudził zajęcie i i zwrócił na siebie uwagę badaczy sztuki, pisarzy zajmujących się historią kultury i licznych amatorów dzieł artystycznych, i że posiada już obfitą literaturę. Istnieje dziś cały szereg wydawnictw w rozmaitych językach poświęconych sztuce plakatu, której utwory podawane są tam w wybornych reprodukcjach.

Dość wymienić tak wyczerpujące, a wspaniałe wydane dzieła, jak Maundron'a *Les affiches illustrées*, Spousla, *Das moderne Plakat* i wydawnictwa peryodyczne specjalnie sztuce plakatu poświęcone, jak Chaix'a, *Les maîtres d'affiche*, lub angielskie czasopismo *The Poster*. Sam zaś plakat stał się oddawna na targu handlowym, na równi z innymi dziełami sztuk graficznych, towaram poszukiwanym i nieraz grubo płaconym przez licznych zbieraczy. Wielkie firmy przemysłowe za granicą ogłaszają co chwila konkursy na afisze dla swych wyrobów wyznaczając dla prac najlepszych wysokie nagrody, a w konkursach tych biorą udział jako wykonawcy i zasiadają jako sędziowie artyści o głośnych nazwiskach.

U nas sztuka plakatu rozwija się dotąd słabo. Powodów tego szukać należy przedewszystkiem w słabym rozwoju naszego przemysłu, który nie wiele może na reklamę, a nadto w niczem niesprawiedliwionej niechęci do reklamy u znacznej części naszych przemysłowców, którzy najnieślusniej i wbrew oczywistym swym interesom uważają ją za środek niegodny firmy poważnej i solidnej, nie pojmując, że jest ona w ekonomicznej walce o byt czynnikiem zupełnie uprawnionym i niezbędnym. Z drugiej strony powodem słabego rozwoju sztuki plakatu pod względem artystycznym jest to, że większość artystów naszych uważa wciąż jeszcze sztukę stosowaną za sztukę niższego rzędu. Projektowanie mebli, tkanin, afiszów — to według nich dobre dla rysowników, litografów, talent wyższy, — a którzy z artystów nie czuje w sobie wyższego talentu — takimi drobiazgami zajmować się nie może. A jednak w całym świecie cywilizowanym dobry afisz ceniony bywa wyżej i więcej nieraz daje artystcie rozgłosu, niż całe szeregi wielkich, a mierznych kompozycji historycznych malowanych olejem i oprawionych w złoczone ramy.

Otwarta obecnie w muzeum przemysłowym wystawa, dając zajmujący i dość dokładny obraz rozwoju tej tak ciekawej pod względem artystycznym i kulturalnym sztuki. Plakat jest tam reprezentowany przez wszystkie prawie narody, u których się bujniej rozwijał.

Najświetniej przedstawia się bezwarunkowo Francja, ojczyzna artystycznego afisza. Twórcy tacy, jak Chéret, ojciec i niezrównany mistrz sztuki plakatu, dalej Grasset, Berton, Caran d'Ache, Guillaume, Toulouse-Lautrec, Willette, Steinlen, Mucha (ten ostatni Czech z pochodzenia, lecz osiadły w Paryżu i twórczością swą zupełnie do Francuzów należący) — reprezentowani są wybitnymi, często najlepszymi swymi utworami. Niewielka kolekcja Belgijczyków posiada kilka zajmujących utworów, wśród których wyróżnia się świetny afisz Meunier'a.

Wśród plakatów angielskich spotykamy bardzo dobre prace Hassal'a, Price'a i D. Hardy'ego. Brak niestety w tym zbiorze takich imion jak Beardsleg i Greiffenhagen. Dział amerykański reprezentuje głównie Morgan, szkoda zaś, że nie udało się jeszcze pozyskać dla wystawy afiszów Bradleg'a i Rhead'a, najdzielniejszych przedstawicieli sztuki plakatu w Ameryce.

Wśród afiszów niemieckich widzimy wybitne utwory takich artystów jak Gysis, Auchentaler, Unger, Stuck i O. Fischer, którego plakat jest może w tym dziale najlepszym. W zbiorze austriackim wyróżniają się prace Cissarza i Karpellusa, brakuje niestety dzieł Hynaisa i Leffera. Z pośród czeskich afiszów podnieść należy plakat Żupansky'ego, wykonany dla wystawy dzieł Rodin'a w Pradze i trzy świetne utwory Orlika. Włosi i Szwajcarzy, u których sztuka plakatu niezbyt stoi wysoko, nie zalecają się i na wystawie niczem wybitnem.

Plakatów polskich udało się zebrać niestety zaledwie dziesięć i to nie najlepszych, jedynie dzięki uprzejmości dyrektora muzeum przemysłowego w Krakowie. Odezwali do artystów polskich, ażeby na tę wystawę prace swe nadesłali, pozostała zupełnie bez skutku. Być może, że czując, iż na tem polu nie mogą jeszcze mierzyć się z kolegami swymi zagranicznymi, woleli zachować abstynencję.

W każdym razie wystawa obecna powinna przyczynić się do silniejszego u nas rozwoju pięknej sztuki plakatu, wśród szerszej zaś publiczności rozbudzić dla niej więcej niż dotąd zajęcie.

WL. STRONER.

szczere zajęcie się Towarzystwem wydział Tow. składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać” szanownym komiteom, polecając się nadal ich opiece.

— **Program wykładów uniwersytetu lwowskiego w półroczu zimowym r. 1902/3.** Wyjmujemy tu niektóre szczegóły z ogłoszonego programu wykładów, interesujące dla szerszego ogółu. Wykłady na wydziale teologicznym uniwersytetu będą się odbywały jak zawsze w języku łacińskim, tylko ćwiczenia w historii kościelnej dla uczniów III roku pod kierunkiem prof. dra ks. Fijałka, dalej ćwiczenia homiletyczne doc. ks. dra Gerstmann, wykład ks. dra Jougana p. n. „Homilie ojców kościoła” i wykład ks. dra Słószarza „O udzielaniu św. Sakramentu pokuty” (wszystkie dla uczniów IV r.) odbywać się będą w języku polskim. Nadto równoległe w języku polskim i ruskim odbywają się wykłady pedagogii, teologii pasterskiej, katechetyki i metodyki. Na wydziale prawniczym, prócz zwyczajnych wykładów w języku polskim, ogłosili wykłady w języku ruskim profesor zwyczajny dr. Stebelski (prawo karne austriackie), nadzwyczajny prof. dr. Dniestrzański (aust. prawo prywatne) i docent dr. Dobrzański. Prof. dr. O. Balzer ogłasza 5-godzinny wykład p. t. „Historia ustroju Polski”, a docent dr. A. Winiarz dwugodzinny wykład pn. „Stosunki społeczne i ekonomiczne w Polsce XVI wieku”. Na wydziale filozoficznym prof. dr. K. Twardowski, prócz wykładu logiki, ogłasza wykład dziejów filozofii w zarysie, a prof. dr. Wojciech Dzieduszycki prelekcje pn. „Filozofia polska w XIX wieku”. Prof. dr. T. Wojciechowski będzie wykladał dzieje Polski w XV i XVI w., a nadto będzie uczył paleografii łacińsko-polskiej. Prof. dr. B. Dembiński ogłasza wykład pn. „Upadek polskiej Rzeczypospolitej i dzieje pierwszej Republiki francuskiej do Napoleona (1792—1795)”. Prof. dr. L. Finkel będzie wykladał przez godzinę w tygodniu o „Kongresie Jagiellońsko-Habsburskim w Wiedniu r. 1515”. Prof. dr. S. Askenazy będzie kontynuował swój wykład pn. „Europa a Polska w dobie Mikołaja I. (1832—1856)”. Prof. dr. R. Pilat zapowiada wykłady „Historii poezji polskiej od średka do końca XVIII w.” i „Głosowni języka polskiego”. Wydział filozoficzny ma trzy katedry z językiem wykładowym ruskim (1 historii powszechnej i 2 literatury ruskiej), a nadto lektorat języka ruskiego dla Polaków.

— **O stosunkach panujących w biurach pomocniczych** wyższego sądu krajowego we Lwowie otrzymujemy takie informacje. Z końcem zeszłego roku bawił w oddziale rachunkowym rada z najwyższej Izby obrachunkowej, celem zbadania powodów wielkiej zaległości w pracy. Z przeprowadzonej wizytacji okazało się, że konieczne jest powiększenie etatu urzędników i takie przedstawienie z prezydium wyższego sądu odeszło do Wiednia. Tymczasem sprawa gdzieś w drodze do Wiednia ugrzęzła, a urzędników za małą liczbą w stosunku do ilości roboty, musi być przeciążona pracą nad siłą. Urzędowanie w tych biurach wprowadzono obecnie, niewiadomo na jakiej zasadzie, zamiast 7-godzinnego niemal 9-godzinne, urlopów urzędnikom w tym roku odmówiono, a i stosunki osobiste podwładnych do bezpośrednich przełożonych mogłyby dostarczyć materiału do uwag, których wolimy tu nie wypowiadać w mocnem przekonaniu, że biura „konceptowe” wyższego sądu wejrzą w gospodarkę biur pomocniczych i postarają się o powrót w nich stosunków normalnych.

— **Domy przytułku i pracy.** W wykonaniu uchwały sejmowej Wydział krajowy wezwał magistraty miast do oświadczenia się:

a) Czy wobec niedawno obowiązującej ustawy o przynależności, miasta nie byłyby skłonne zakładać domy przytułku i pracy;

b) czy za omówionem jednostkowym wynagrodzeniem, a nawet za pewnem ewentualnem przyczynieniem się do kosztów budowy, miasta nie zawarłyby z Wydziałem krajowym umowy o przyjmowanie do takich zakładów: chorych, którzy ambulatoryjnie mogliby być leczonymi; uzdrowieńców, którzy dla przyczyn formalnych szpitale zalegają.

— **Strzelanie o puhar** trwa na Strzelnicy miejskiej już czwartą niedzielę z rzędu. Dotąd największą ilość punktów czarnych, zrobionych w 80 strzałach, posiada p. Tadeusz Krumholz, a jest ich spora liczba bo aż 60, to też wobec bardzo trudnych warunków strzelania, jest uważany za nabywcę pięknej tej nagrody. Dotąd wzięto udział w strzelaniu 22 członków, w przyszłym tygodniu odbywać się będzie przez cztery dni z rzędu strzelanie, urządzone dla tych członków, którzy z powodu nieobecności we Lwowie, nie mogli wziąć udziału w tym turnieju o mistrzostwo w strzelaniu.

— **Z poczty.** Z d. 6 bm. dyrekcja poczt zaprowadza w miejscowości Jastrzębi, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Cieżkowicach, składnicę pocztową, ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączona będzie z urzędem pocztowym w Cieżkowicach zapomocą poczty pieszej.

— **W sali Filharmonii** wykonał wczoraj chór akademicki, zgromadzony tam dla odbycia próby, kilka pieśni, które dały sposobność przekonania się jak znakomita jest akustyka przerobionej sali skarbkowskiej. Sala starego teatru słynęła zawsze z dobrej akustyki, obecnie zalety jej pod tym względem wzmożyły się jeszcze, tak, że nawet najsubtelniejsze pianissimo słychać w odległych miejscach sali wyraźnie i czysto.

— **Kiermasz,** urządzone w niedzielę dn. 14 bm. przez Towarzystwo polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego, odbył się wspaniale, czego dowodem było, że

całą polankę na górze zamkowej okryły tysiączne tłumy publiczności. Przy dźwiękach kapeli kolejowej tańczono też do późnego wieczora, a w końcu przy świetle bengalskiem odegrała kapela na kopcu Unii wieńiec pieśni polskich, poczem publiczność opuszczała kopiec rozweselona i oczekująca z upragnieniem ostatniej zabawy w tym sezonie, mianowicie „Jarmarku jesiennego”, który Towarzystwo zamierza urządzić.

— **Marnowanie wody** praktykuje się w naszym mieście od czasu zaprowadzenia wodociągów w sposób niebywały. Nikt nie napije się szklanki wody, aby przedtem konewki na darmo nie wytoczyć — nie pamiętając o tem, że na głowę dziennie jest przeznaczonych 50 litrów — a nie więcej. Stan ten zwrócił uwagę miejskiego zakładu wodociągowego, który wystąpił z wnioskiem zaprowadzenia w każdej realności wodomierza, celem umożliwienia kontroli i ewentualnego zażądania zapłaty za nadwyżkę zużytej wody ponad dozwolone *quantum*. Wobec tego bowiem, że zapotrzebowanie wody z każdym dniem się zwiększa przez zaprowadzanie rozmaitych urządzeń wodnych po domach i pomieszczeniach prywatnych, jak łazienki, przyrządy do czyszczenia klozetów etc. okazało się, według zdania fachowców, wodociąg lwowski w niedługim czasie niezdołnym do zaspokojenia potrzeb miasta, a gmina stanie wobec konieczności przeprowadzenia nowego rurociągu z Woli Dobrostr., co oczywiście musi pociągnąć za sobą podwyższenie opłaty za wodę i skrupi się w rezultacie na kieszeniach tych, którzy, nie umiejąc ocenić należycie urządzeń publicznych, wody nie szanują, narażając w przyszłości na materialne szkody i siebie samych i innych, którym winy przypisać nie można. Każdy właściciel domu, każdy ojciec rodziny niech wglądnie w tę sprawę i niech odpowiednio pouczy tych, którzy sprawy tej nie rozumieją. Urządzenia publiczne tylko przy rozumem współdziałaniu społeczeństwa mogą przynieść dodatnie rezultaty — bez tego zaś przynoszą jedynie szkodę.

— **Stypendya dla uczniów szkół ludowych** z dwóch fundusów miejskich dla sierot chłopców i dziewcząt zostaną niebawem rozdane przez magistrat. Od 1 września mianowicie wakują 11 stypendyów dla chłopców i 6 stypendyów dla dziewcząt po 114 koron rocznie. O stypendya te mogą się ubiegać uczniowie, sieroty albo obywatelach miejskich i urzędnikach magistrackich o ile nie przekroczyli dwunastego roku życia i o ile naturalnie odznaczają się dobrymi postępami w naukach. Oba fundusze stypendyjne posiadają majątek około 130.000 kor.

— **Nowa budka,** ozdobnie wykonana, przeznaczona na przechowywanie rekwiżytów potrzebnych dla służby tramwaju elektrycznego, stanie przy ul. Kopernika pod Zakładem dla ubogich im. św. Łazarza.

— **Wpisy na kursa seminaryjne w stow. „Ognisko kobiet”** trwają do 1 października. Zgłoszenia przyjmują się w lokalu stow. ul. Kościuszki 1. 3 wtorek, czwartek i sobotę od 8—10 godziny przed południem.

— **Taryfa opłat za użycie rzeźni,** obowiązująca do dnia dzisiejszego, została przed rokiem mniej więcej zatwierdzona przez namiestnictwo prowizorycznie na okres jednego roku, gdyż — jak słusznie mówi odnośny reskrypt namiestnictwa — dopiero drogą doświadczenia, po przekonaniu się, jakie będą w pierwszym roku dochody i rozchody rzeźni, będzie można ocenić, czy taryfa jest dobrą i słuszną, czy nie jest za wysoką, lub za niską, a więc o ile należy ją zrektyfikować. Obecnie wezwało namiestnictwo magistrat do przedłożenia dat odnośnych i ewentualnego projektu nowej taryfy. Magistrat przeprowadził potrzebne badania, z których się okazuje, że dochody w rzeźni w okresie jednego roku, tj. od 9 lipca 1901 do 30 czerwca 1902, wyniosły 169,688 kor. 10 hal., a rozchody za ten sam czas doszły do poważnej kwoty 245,624 kor. 71 hal. — w co wchodzi amortyzacja kapitału zużytego na budowę rzeźni — czyli, że powstał niedobór w kwocie 75,936 kor. 61 hal. Na podstawie powyższych cyfr dochodzi się do wniosku, że obecna taryfa jest za niską i że należałoby ją podwyższyć. Na podstawie atoli opinii dyrektora rzeźni i fizyka miejskiego postanowił magistrat dotychczasową taryfę zatrzymać, a to z tego powodu, że dochody z rzeźni niewątpliwie się zwiększą, gdy mianowicie t. z. przymus rzeźniany zostanie przeprowadzony w całej rozciągłości, do czego się zwolna mieszkający przyzwyczajają, a następnie, gdy do rzeźni zostanie doprowadzony tor dojazdowy z dworca kolejowego. Z drugiej zaś strony podwyższenie taryfy jest wprost niemożliwe z tego względu, że spowodowałoby podwyżkę cen targowych mięsa, które już obecnie jest tak drogie, że dla warstw ubogich przestało być wprost artykułem żywności. Powody powyższe skłoniły magistrat, że uprasza namiestnictwo o dalsze zatwierdzenie starej taryfy.

— **Warunki wpisu do c. k. Akademii weterynaryj we Lwowie.** Na podstawie nowego planu nauk zatwierdzonego postanowieniem cesarskiem z d. 31 grudnia r. 1896 potrzebnym jest do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza c. k. Akademii weterynaryj we Lwowie świadectwo złożonego pomyślnie egzaminu dojrzałości w jednej z państwowych szkół średnich (gimnazjum lub szkoły realnej). Wpisy zaczynają się z dniem 1 października br. i trwać będą, aż do 8 października. Przy wpisie należy przedłożyć wymagane świadectwo dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia), wpisowe wynosi 10 kor., a czesnego się nie opłaca.

— **Stypendya dla słuchaczy weterynaryj.** Sejm krajowy uchwalił w ostatniej kadencji na rok szkolny 1902/3 kwotę 1500 kor., tj. na 3 stypendya po 500 kor. dla słuchaczy Akademii weterynaryj

ryj we Lwowie. Konkurs na te stypendya ogłosi niebawem Wydział krajowy. Oprócz tego są stypendya zakładowe z fundacji jubileuszowej i rządowe po 600 kor. Blższe wiadomości co do wszystkich tych stypendyów, o które ubiegać się mogą maturzyści z świadectwem dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej, w kancelarii Akademii weterynaryj, Lwów, ul. Kochanowskiego 1. 33. Rektorat szkoły podnosi, że widoki dla oddających się studiom weterynaryj są obecnie nader korzystne, jest już bowiem w kraju naszym brak lekarzy weterynaryjnych; nadto uregulowano już rangi weterynaryj rządowych (od X.—VI. rangi) i podwyższono płacę tych urzędników, jakoteż asystentów Akademii weterynaryj, których pobory zrównane zostały z placami asystentów uniwersytetów i technik (od 1400—2300 k.)

— **Księga adresowa m. Lwowa,** której wydawcą od szeregu lat jest p. Fr. Reichman, uzupełnia rocznik VII na rok 1903 adresami właścicieli dóbr, względnie dzierżawców zamieszkających stale w majątkach. Rocznik VII mieścić będzie także najnowszy wykaz właścicieli realności m. Lwowa.

Wydawnictwo to dąży z każdym rokiem do ulepszenia i uzupełnienia, wskutek czego jest niewątpliwie podręcznikiem użytecznym dla każdego kupca, przemysłowca i instytucji.

— **Z powodu gorszących awantur,** które wyprawia w ostatnich czasach publiczność przysłuchująca się obradom Rady miejskiej z galerij, zostanie postawiona na przyszłość w sąsiednich kurytarzach straż złożona z pompierów, którzy w razie potrzeby na zarządzanie przewodniczącego obrad galerje opróżnią i zamkną. Jedyne lekarstwo na niesforność.

— **Ruch ludności m. Lwowa** wtygodniu od 31 sierpnia do 6 września b. r.:

Urodziło się żywo: 26 płci męskiej, 26 płci żeńskiej — razem 52, nadto 7 nieżywo urodzonych.

Zmarło: 36 płci męskiej, 42 żeńskiej — razem 78 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 5, w 1 roku 20, do 5 lat 33, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 20, od 30 do 50 lat 15, od 50 do 70 lat 5, nad 70 lat 9 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 6, gruźlica 17, zapalenie płuc 6, płonice 1, szkarlatyna 0, krztusiec 2, udar mózgu 0, wady serca 7, nowotwory 0, choroby zaraźliwe 1, cholera infant. 1, inne naturalne przyczyny 28 wypadków.

— **Łazienki** zostaną urządzone w nowo mającej powstać szkole ludowej przy ul. Kordeckiego, której budowę otrzymał na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej p. Żychowicz. Inowacja ta, wielce postępową, a ze względów higienicznych wielce pożądaną, przyczyni się niewątpliwie do zdrowia i fizycznego rozwoju przyszłego pokolenia, życzyliby też sobie należało, by powoli tego rodzaju urządzania powstawały i przy innych szkołach, co wobec zaprowadzenia wodociągów nie przedstawia zbyt wielkich trudności.

— **Mianowania i przeniesienia.** Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował oficyalami kancelaryjnymi w X. klasie rangi kancelistów sądowych: Michała Stanisława Seńkowskiego w Samborze, Jana Kirkinę w Peczyniżynie, Stefana Stuglika w Przemyślanach i Wojciecha Chlebińskiego w Brzozowie, z pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych. Wyższy sąd krajowy we Lwowie przedstawił oficyala kancelaryjnego Michała Kabarowskiego z Radziechowa do Sambora, tudzież kancelistów: Antoniego Ławrowskiego z Oleska do Buczacza, Tadeusza Kluczyckiego z Rożniatowa do Buska, Józefa Burgharda z Grzymałowa do Nadwórnej, Wincentego Michnika z Trembowli do Podwołoczysk, Piotra Kuryłowicza z Czortkowa do Stanisławowa, Emanuela Weingartena z Cieszanowa do Tarnopola, Emilianę Bucackiego z Kopyczyniec do Tyśmienicy i Michała Krochmalnickiego z Rymanowa do Trembowli, oraz zamianował kancelistami sądowymi: Michała Osadę, komendanta posterunku tyt. wachmistrza 5 komendy żandarmerji, dla Rożniatowa; Wiktora Żumańskiego, podoficera rachunkowego 90 pp., dla Cieszanowa; Felicyana Jaworskiego, podoficera rachunkowego 15 pp., dla Radziechowa; Andrzeja Burynę, podoficera rachunkowego 15 pp. dla Oleska; Wilhelma Matejkę, podoficera rachunkowego bośniacko-hercegowińskiego 4 pp., dla Grzymałowa; Oskara Żiszkę, podoficera rachunkowego 9 pp., dla Czortkowa; Andrzeja Podulkę, podoficera rachunkowego 33 pp. obrony krajowej, dla Rymanowa; Józefa Nowakowskiego, emerytowanego komendanta posterunku, tytularnego wachmistrza 5 komendy żandarmerji, dla Kopyczyniec i Szaję Gelbera, podoficera rachunkowego 55 pp., dla Birczy.

— **Kronika policyjna.** Szykarkowci w Lewandówce pod 1. 2, Hermanowi Biegeleisenowi skradziono z otwartej szafy w mieszkaniu 24 koron gotówką. — W pasażu Mikolascha rozbito piwnicę p. M. Glanza i skradziono 20 butelek wina, 2 flaszki szampana i 2 butelki likieru „Benedyktynka”. — Wczoraj aresztowano zarobnika Jana Kracha za kradzież worka cebuli, którą sprzedał przekupco Rozalii Podolskiej. Jak się następnie okazało, skradł on cebulę i dwa korce kartofli z piwnicy kupca Mojżesza Brajmana przy ul. Kazimierzowskiej pod 1. 8. — W restauracji Mojżesza Wassermann przy ul. Krzyżowej przytrzymał zarobnika Wasyła Kaszubę, który, skorzystawszy z chwilowego wydalenia się szynkarki, skradł jej z lada 6 koron. — W domu pod 1. 5 przy pl. Benedyktynce otworzył jakiś rzeźmiesze mieszkający p. Julii Bodnar, nie jednak nie zdołał skraść, gdyż spłoszył go domownicy. — Piskarz Kalman Kalb wysłał onegdaj roznosiela pieczywa Jakóba Erba na targ z pieczywem. Erb sprzedał za 30 kor. pieczywa i przegrał pieniądze w karty, za co go wczoraj aresztowano. — W ul. Kazimierzowskiej pod 1. 8 skradziono z balkonu pościel p. Józefa Katza, znaczoną literami E. M. — P. Piotrowi Gabryszewiczowi skradziono w Ryńku z kieszeni kamizelki zegarek „Roskopf” wraz z niklowym łańcuszkiem. — W ul. Łyczakowskiej pod 1. 88 skradziono p. Sta-

nielowi Janowskiemu gołębie wartości przeszło 300 koron. Trzy rzadkie okazy znaleziono w budce handlarza węglem, a zarnem notowanego złodzieja Jana Jastrzębskiego. Wszystkie skradzione gołębie mają pod skrzydłami wyciśniętą stampilię „S. Janowski Lwów“. W rynku przytrzymał notowanego złodzieja Stanisława Nowosada na kradzieży pięciu wazoników z kwiatami.

Znaleziono. W dorozce Nr. 78 znalazł woźnica chustkę włóczkową, zapomnianą tam przez jakąś panią. — Dwa złabkane białe wieprze przytrzymał wczoraj Michał Pater w ul. Zamarynowskiej — W ul. Akademickiej znaleziono pasek damski, tkany złotem niemi.

Zgubiono. Córeczka komisarza policyi p. E. zgubiła w drodze z dworca głównego do miasta czarny, złotem emalowany zegarek damski. — W ul. Bożniczej pod l. 3 trzepała na balkonie służąca p. Izraela Menkesa ubranie jego i wytrzęsła z kieszeni srebrną tytonierkę tulskiej roboty.

□ **Smutna wiadomość.** *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: „Polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszyńcu nie będzie niestety otwarte z początkiem roku szkolnego 1902/3. Smutna to wiadomość dla śląskiej ludności polskiej w ogólności, dla rodziców zaś chcących wysłać do niego swoich synów w szczególności. Rząd kieruje się w tym wypadku względami politycznymi, obawiając się, jak się zdaje, krzyku Niemców. Od 6 do 8 b. m. bawiła w Wiedniu deputacja „Macierzy szkolnej“, by ile możliwości sprawę przyspieszyć, lecz wyniosła niekorzystne wrażenie. Przyznać tylko trzeba, że prezes Koła polskiego, p. Jaworski, bardzo gorąco wziął do serca sprawę seminaryum i stanowczo popierał żądanie, by seminaryum jeszcze w tym roku było otwarte. Nie potrzeba dodawać, że „Macierz szkolna“ doloży wszelkich starań, aby uzyskać jak najrychlejsze pozwolenie na otwarcie seminaryum i śląska ludność polska uprasza o poparcie społeczeństwa polskiego. Jeżeli nam rząd nie dał dobrowolnie tego, co się nam słuszenie należy, zmusimy go do tego naciskiem opinii publicznej. Rozgoryczenie, jakie obecnie powstało, odbija się na niejednej sprawie i przysporzy tylko rządowi trudności.

□ **Z Krakowa.** (==) Sezon teatralny już się rozpoczął. Po całym szeregu sztuk patriotycznych, danych dla przejezdnych, zaczęły się nowości, z których pierwszą ujrzelśmy w czwartek; była nią „Sasiadka“ Rittnera, c. k. urzędnika, feljetonisty, literata i syna znanego ministra w gabinecie hr. Badeniego. Sztuka budziła interes, zwłaszcza z powodu pierwszego występu nowo angażowanej artystki panny Mrozowskiej. Publiczność zapełniła widowie, zwłaszcza świat teatralny i dziennikarski liczenie był reprezentowany. Widzieliśmy p. Siemaszkową, p. Zapolską, oraz kilku lwowskich dziennikarzy, bawiących w przejeździe w Krakowie. P. Siemaszkowa nazajutrz po przedstawieniu wyjechała do Warszawy na stałe. Galicya straciła niestety tę znakomitą artystkę; w rozmowie oświadczyła mi p. Siemaszkowa, że najchętniej byłaby przyjąć angażement we Lwowie, ale nie otrzymała żadnej pod tym względem propozycji. Co za szkoda! Lwów byłby nareszcie zyskał pierwszorzędną artystkę dramatyczną, której nie posiada! Dlaczego się to nie stało! Zdaje mi się, że możnaby i w tym wypadku, jak w wielu innych, odpowiedzieć z francuskim kryminalistą: *Cherches la femme!* Ale wracam do „Sasiadki“. Sztuka Rittnera nieco pretenjonalna, ekscentryczna, niezbyt prawdziwa, nie wywołała zamierzonego przez autora nastroju i nie zyskała uznania ani publiczności, ani prasy; z wyjątkiem *Uzasu*, którego p. Rittner jest korespondentem z Wiednia, dzienniki bardzo ostro oceniły utwór młodego autora. Grana była bardzo dobrze. Z mężczyzną odznaczył się p. Turasiewicz, w którym lwowska scena straciła wybornego kochanka lirycznego. Któż obecnie po nim zagra Fantazego z p. Modrzejewską, odtwarzającą hr. Idalię?

Cały interes przedstawienia skupiał się około panny Mrozowskiej, która też nie zawiadła ogólnego oczekiwania, kreśląc z talentem niepowodnym postać małej kokoty paryskiej, ukazującej się umierającym z głodu studentom jako symbol śmierci.

Panna Mrozowska zachowała tu potrzebną artystyczną miarę. Oklaskiwano ją i dziwiono się zarazem, że dyrektora teatru lwowskiego nie chciała czy nie umiała zatrzymać tak wielce obiecującego talentu kobiecego.

Najbliższą nowością będzie „Mutka“ Przybyszewskiego, którą odegra bardzo uzdolniona artystka pani Wysocka; następnie pójdzie „Mistrz z Palmyry“ Wilbrandta, dramat filozoficzny w przekładzie znakomitym p. Konopnickiej z Turasiewiczem w tytułowej roli. Przedstawienie to odbędzie się przed samym jubileuszem naszej poetki.

□ **Panna Jadwiga Mayówna**, znana w Krakowie z swej działalności pedagogicznej, otrzymała od ministerium oświaty stypendyum na podróż naukową do Helsingforsu, Stokholmu i Naas. Stypendystka uzupełnia tam obecnie swoje dawniejsze studia gimnastyczne, ortopedycznej, masażu oraz gier i zabaw dziecięcych, poczem wraca do Krakowa i już w pierwszych dniach października otworzy swój kurs, w którym spotyka najwęższe doświadczenia.

□ **Kraków.** (*Magistrat a przemysł krajowy*). Komisya akcyzowa pod przewodnictwem prezydenta miasta p. J. Friedleina, postanowiła sukno i koce dla potrzeb straży akcyzowej w Krakowie sprowadzać odąd tylko z krajowych fabryk. Zatwierdziła więc ofertę firmy Zajaczków i Lankosz w Kętach na dostawę sukna i koców, dla użytku tej straży na rok przyszły.

□ **Tarnów.** Iks. (*Skok z pociągu*). Organizacje z jednej wsi pod Tarnowem, mającemu jechać koleją do bliskiej stacji Bogumilowice, pilno było po powrocie z manewrów do domu; postanowił więc odbyć tę podróż zamiast pociągiem osobowym, kurjerem, który

w Bogumilowicach nie stało, i podczas przejazdu przez stację, wyskoczył. Ale ryzykowne przedsięwzięcie skończyło się fatalnie, bo pociąg przejechał biednemu organizmowi obie nogi poniżej kolan. Odwieziono go zaraz do szpitala w Tarnowie, gdzie mu obie nogi amputowano. Życiu jego nie grozi jednak żadne niebezpieczeństwo.

□ **Rzeszów.** (*Wiadomości miejscowe*). W przeciągu kilku ostatnich dni mamy do zanotowania dwa wypadki na rejonie tej stacji kolejowej. Zeszłego tygodnia omal nie wykoleił się pociąg pociąg pociąg przed wjazdem do stacji, a że to się nie stało, zawdzięczyć należy przytomności budnika, który, obchodząc linią na krótko przed nadejściem pociągu, spostrzegł pękniętą na torze szynę. Natychmiast zaznaczył miejsce to czerwona latarnią, tak, że maszynista nadchodzącego pociągu pociąg pociąg pociąg zatrzymał pociąg, który przez niebezpieczne miejsce przejechał wolno. — Na stacji Stareniwa, zwanej w języku kolejarzy „folwarkiem“, zdarzył się onegdaj przykry przypadek. Służący tutejszej „Gwiazdy“, Józef, odprowadzał brata, którego żegnał w wagonie. Pociąg ruszył w chwili, kiedy żegnający się zabierał do odwrotu. Straciwszy równowagę runął pod pociąg tak nieszczęśliwie, że koła odcięły mu obie stopy, jak brzytwą. Zauważono do tutejszego szpitala amputowano pogruchotane obie nogi po kolana. — W tym samym dniu przewieziono do tutejszego szpitala strasznie okaleczonego i z polamaniami żebrami Grzegorza Wojtę, a z nim i jego kampana, którym na staromieściu wesola kompania tak dogodziła. Wojta leży dogorywający wskutek wewnętrznego krwotoku. — „Gwiazda“ rzeszowska przechodziła wielką krizis na ostatnim walnem zgromadzeniu. Prezes „Gwiazdy“ dr. Jabłoński pragnął, aby towarzystwo, które, nawiasem mówiąc, uciulało sobie trochę grosza, kupiło dom na ulicy Lwowskiej i tam przeniosło swoją siedzibę (obecnie mieści się w najętym domu przy ulicy Trzeciego Maja, a więc w śródmieściu). Oparła się temu część członków i zdołała zwyciężyć wniosek prezesa. Rzecz to nie łatwa i niebywała w Rzeszowie. Na wniosek dr. Miccia postanowiono zakupno własnego domu odróczyć jeszcze, a jeśli do tego przyszło, kupi go w śródmieściu. — Z przybyciem młodzieży szkolnej ożywiły się rzeszowskie towarzystwa, a między niemi „Sokół“, który ogłosił rozpoczęcie ćwiczeń dla członków i młodzieży szkolnej. Towarzystwo otwiera kurs gimnastyki leczniczej systemu szwedzkiego, tudzież oddział dla pań. Oddział ten liczy obecnie kilkanaście uczestniczek. — Na najbliższy tydzień zapowiedział przybycie do Rzeszowa część lwowskiego „Colosseum“. Na takie spektakle inteligencja tutejsza niestety tłumnie uczęszcza, niż na jakąkolwiek rozrywkę duchową.

□ **Suchostaw obok Kopyczyńca.** Dnia 7 b. m. odbyła się tu uroczystość poświęcenia pierwszego dzwonu do naszego niedawno wybudowanego kościoła, a tydzień temu odbyło się podobne poświęcenie w Kopyczyńcach. Sprawa sama nie przedstawiała większej wagi, ażeby wam o niej pisać. Zachodzi tu jednakowoż jeden smutny fakt, który podnieść i napiętnować muszę. Ks. proboszcz kopyczyński, który na razie jest i naszym księdzem, bo na własnego jeszcze zdobyć się nie możemy, zbierając na swe dzwony składki, przyrzekł, że sprowadzi je tylko z fabryki czeskiej jeśli w kraju takiej nie będzie. Zapewne wiecie, czy u nas taka fabryka istnieje. Lecz mniejsza o to, jeśli jej nie ma, lub jeśli księdzu dowiedzieć się nie chciało, to w każdym razie powinien był się sprowadzić z Czech, czegośmy byli pewni. Tymczasem dzwony te przyszły z fabryki w Wiener Neustadt i z oburzeniem widzieliśmy przechodząc kartki na dzwonach z wymienieniem nazwy tej miejscowości. Przeciw temu musimy zaprotestować. My nie pozwolimy, by nasz krwawy grosz szedł do kieszeni wroga.

□ **W sprawie pisowni nazwisk polskich** wydanem zostało do władz policyjnych w WKs. Poznańskim rozporządzenie takie: Policya bardzo ostro występowała w ostatnim czasie przeciwko pisowni dawniej niemieckich nazwisk. Ponieważ sądy rozstrzygały, bardzo często na korzyść Polaków oskarżonych, dlatego, ze względu na to, że rezultat Niemcom wielkiej korzyści nie przynosi, a Polaków drażni, polska zaś prasa dla rozjaśnienia (?) ludności, każdy taki wypadek wyzyskuje na swą korzyść — władze policyjne mają się w swej gorliwości nieco hamować i tylko tam wkroczyć, gdzie na pewno wyrok korzystny osiągną.

□ **Rozwiązanie Tow. polskiego.** Towarzystwo młodzieży polsko-katolickiej w Pustachowie w Poznańskim zostało rozwiązane na mocy §. 8. ustawy o zapobieganiu nadużywania prawa o stowarzyszeniach, mogący wystawić na szwank wolność i porządek prawny, z dnia 11 marca r. 1850. Podług wywodów komisarzy, miało owo Towarzystwo zajmować się sprawami politycznymi, a mimo to przyjmowało na członków uczni. Naturalnie Towarzystwo nie omieszkło dochodzić praw swych na drodze sądowej. Prócz tego członkom (den Beteiligten) zostanie wytoczony proces. Widocznie nagabywanie Towarzystwa przez żandarmów (na ostatnim zebraniu było ich aż dwóch) już dawno zdążyło do tego. Miłe stosunki!

□ **Zasłubiny hrabiny z chłopem.** W zapałym kacie Królestwa Polskiego mieszkała oddawna hrabina X., wdowa po cenionym i szanowanym powszechnie obywatelu. W tych dniach poślubiła ona po wtórnie chłopca, ze swego majątku, o 30 lat młodszego. Miejscowy proboszcz, upatrując wielką niedorzeczność w tego rodzaju zasłubinach, sprzeciwił się im, telegra-

fując do dalszej rodziny hrabiny i tłumacząc, iż osoba w jej wieku nie powinna czynić podobnego szaleństwa, wskazując na różne cele i obowiązki, jakim kobieta, zbliżająca się do szóstego krzyżyka, winna się poświęcić. Nie pomogły perswazyje proboszcza, pewnie nie dzieli hrabina rozkazała zaprzęgać do karety, poczem wraz z narzeczoną udała się do kościoła. Ksiądz jednakże nie chciał dać ślubu, tłumacząc, że chłopcy mogą tylko przystępować do sakramentu małżeństwa w dniu powszednim. Nazajutrz hr. X. nie dając za wygraną, ubiera się po chłopsku i półkoszkiem, jak skromna robotnica swych włosów, podąża do kościoła. Tym razem nie było już wymówki, ksiądz pobłogosławił nowożeńców. Nadmienię jeszcze wypada, że hr. X. zapisała cały swój majątek teraźniejszemu mężowi, wyłączając rodzinę.

Zmarli:

We Lwowie: Dnia 13 i 14 września: Schück Marya, lat 36, żona czeladnika szewskiego, zakażenie krwi; Skawska Józefa, żona maszynisty, l. 34, gruźlica płuc; Próchniewicz Marya, córka służącego, 5 1/2 tygodnia, cholera dziecienna; Krzywy Marya, córka zarobnika, 3 tygod., cholera dziecienna; Fenig Luiza, córka zarobnika, 20 mies., niezbyt kiszek; Brzezowska Emilia, lat 23, szwaczka, gruźlica; Gilewicz Antoni, majster mosiężnicki, lat 45, gruźlica płuc; Ubermanowicz Sebastian, kaflarz, lat 52, białaczka; Höppner Zofia Marya, córka chemika, 2 dni, przerost gruczołu tarczycowego, drgawki. — Razem 9 osób.

W Werbiażu pod Kołomyją: Alojza Kleska, żona Jana K. właściciela dóbr.

Uczeń I. klasy Akademii handlowej, Stanisław Rudnicki, nie posiada środków na zakupno niezbędnych podręczników szkolnych, co może odjąć mu możliwość uczęszczania do szkoły. Łaskawe datki pieniężne lub w książkach przyjmie nasza Administracja.

Z życia towarzyskiego. Ślub pana Leona Towarnickiego, inspektora podatkowego, z panną Anielą Żurakowską, odbędzie się jutro dnia 16 bm. o g. 12 w południe w kościele OO. Bernardynów.

Ślub p. Samuela Peniakera, kupca z Tarnopola, z panną Fańdzą Szneek z Jarosławia, odbył się w niedzielę 14 bm. w Gródku.

Żapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 15 bm.: po raz 4-ty: „Nieznajoma“, komedia w 3 aktach Pawła Gavault i Gustawa Berr.

We wtorek 16 bm. po raz dziesiąty: „Weronika“, operetka w 3 aktach Messagera.

We środę 17 bm. po raz pierwszy: „Kominarze“, komedia ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika.

We czwartek 18 bm. po raz drugi: „Kominarze“, komedia ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika.

W piątek 19 bm. po raz 18-ty: „Piękną z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W poniedziałek 15 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We wtorek 16 bm.: „Kapelusz słomkowy“, komedia w 5 aktach Labiche'a.

W środę 17 bm.: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 akt. H. Ibsena.

We czwartek 18 bm.: „Sen nocy letniej“, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

W sobotę 20 bm.: „Zemsta“, komedia w 4 aktach, Al. Fredry.

W niedzielę 21 bm.: „Staroświeczyna“, komedia w 5 aktach, J. N. Kamińskiego.

Z sali sądowej.

(Skrytobójca).

Lwów, 15. września.

W Nawaryi mieszkał Szczepan Neuwerth, rzemieślnik. Przed laty ożenił się on z Ludwiką Kramarzowską, pasierbicą niejakiego Jana Wyszyńskiego. Ludwika nie w najlepszych pozostawała z Wyszyńskim stosunkach, a zaostrzyły się one jeszcze po wejściu w dom Neuwertha. Tylko, że teraz do wojny z Wyszyńskim stanęło oboje małżeństwo i prowadziło ją konsekwentnie i zapamiętale. Często były swary, częste bójki i wyzywania się wzajemne. Wyszyński kilka razy musiał zwracać się do sądu o ochronę, Neuwerth kilka razy był karany. Ale to nie podziało na niego wcale uspokajająco, owszem odgrążał się niejednokrotnie, że Wyszyńskiego zabije.

Raz nawet czatował na niego z siekierą w ręku, ale zasadzka nie udała się. Od tego jednak czasu Wyszyński miał się na większej baczności, nie wychodził wieczorami z domu, a gdy czasem u matki swej dłużej zabawił — brat Michał odprowadzał go do domu.

D. 2 kwietnia b. r. o zmroku już wyszedł Wyszyński z chaty na dziedziniec. Za chwilę znalazł go rozciągniętego bez życia prawie na ziemi. Z tyłu głowy sączyła się krew, podstawa czaszki była załamana, Wyszyński stracił przytomność (wskutek wstrząśnienia mózgu) i więcej już jej nie odzyskał. Zmarł w dwa dni później, nie wyrzekłszy słowa skargi.

Morderstwo zostało stwierdzonem zaraz w pierwszej chwili — nie było jednak świadka czynu. Tylko 11 letnia córka Wyszyńskiego, Maryanna, zeznała, że wybiegłszy za ojcem na podwórze, zobaczyła go padającego na ziemię, przy nim zaś stał Szczepan Neuwerth, który zobaczywszy nadchodzącą — zbiegł.

Na podstawie tych zeznań małoletniej dziewczynki aresztowano Neuwertha. Wykazywał on wprawdzie swoje *alibi*, okazało się ono jednakże niedokładnem. Stwierdzono mianowicie, że Neuwerth

pił wprawdzie w karczmie, ale właśnie o zmroku i to w czasie, kiedy popełniono morderstwo — wyszedł na chwilę i powrócił dopiero po kwadransie. Przytem w czasie aresztowania miał on rzec do ojca: „O 6-tej my weszli, a o 10-tej wyszli“ — co miało zapewne oznaczać, ażeby podawać ten czas jako spędzony w karczmie.

Poszlaki te, jak i cała przeszłość Neuwertha zwracały się przeciwko niemu, on zaś stale wypierał się winy, a nawet starał się zwalić ją na pasierba Wyszyńskiego, Józefa Kramarzewskiego, brata swojej żony.

I zachodziła sytuacja taka, że sąd omal nie został w błąd wprowadzony co do winowajcy. Kramarzewski bowiem, badany w śledztwie — przyjął winę na siebie i trzeba było dopiero dalszych wysiłków sędziego, ażeby się przekonać, że przyznanie się Kramarzewskiego jest fałszywem.

Dziś rozprawa toczy się przed sądem przysięgłych. Prowadzi ją radca Jasiński, oskarża prok. Strzelecki, broni oskarżonego dr. Schleicher. Neuwerth placzliwym głosem wypiera się wszystkiego i chce zeznawać pod przysięgą, że oskarżenie jest mylne. Do rozprawy powołano jednak 25 świadków, których zeznania postawią sprawę w innym nieco świetle, jak chce ją postawić oskarżony.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 15 września

Sprawdzenie zwłok Siemiradzkiego na Skalkę.

Kraków. Dziś w południe w grobach zasłuzonych na Skalkę odbyła się pod przewodnictwem prezydenta miasta Friedleina komisja w sprawie wyboru miejsca pod sarkofag Siemiradzkiego. Wyrano miejsce naprzeciwko sarkofagu Kraszewskiego. Obecnie będą poczynione kroki w dotyczącym ministerstwie rosyjskim w sprawie pozwolenia na przewiezienie zwłok.

Z Krakowa.

Kraków. Delegat Fedorowicz wyjechał na urlop, zastępstwo objął komisarz Kowalikowski.

Na międzynarodowy kongres prawników kryminalistycznych udają się do Petersburga prof. dr. Rosenblatt i adwokat dr. Ludwik Szalay.

Dziś odbyła się rozprawa przeciw Kaumalowi, dozorca wagonów kolei północnej o występki przeciw bezpieczeństwu życia.

Prokuratora oskarżyła go o to, że wskutek jego zaniedbania nastąpiło na stacji krakowskiej w sierpniu z. r. zderzenie maszyny z wagonem pocztowym, wskutek czego kilku urzędników kolejowych zachorowało na nerwicę urazową. Trybunał uwolnił obwinionego, przyszedłszy na podstawie zeznań rzeczoznawców do przekonania, że Kaumal spełnił należycie swe obowiązki, a wypadek nie mógł być przewidziany.

Zgromadzenie socjalistów.

Stryj. Dnia 14 b. m. odbyło się tu zgromadzenie socjalistów w sali ruskiego „domu narodowego“. Przewodniczącym obrano p. Gawalewicza, który powołał na sekretarzy pp. Bardacha i Jakubusia. Rządowym zastępcą był komisarz p. Gaspary. Po zagajeniu przez przewodniczącego przemawiał poseł Ignacy Daszyński o dochodach i wydatkach państwowych w Austrii. Przemówienie jego trwało od godz. 7 do 10 wieczorem. Szczególnie mówca atakował starostów.

Sytuacja.

Praga. *Narodni Listy* zamieszczają artykuł w sprawie sytuacji i kończą tem, że tak zakończenie narad w sprawie ugody z Węgrami, jakoteż rozpoczęcie narad w sprawie ugody czesko-niemieckiej, tudzież termin zwołania Rady państwa, są jeszcze zupełnie niepewne. Pismo to obwinia prezydenta ministrów, że stracił bez potrzeby cały czas trzech miesięczny zupełnie, mogąc w tym czasie wiele zrobić w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Jednakże p. Koerber — powiada to pismo — wołał oddać się zupełnie p. Szellowi, a tem samem robi wrażenie człowieka, który chce zbudować kolej żelazną, wprowadza maszyny, lokomotywy, cały park kolejowy, a zupełnie zapomina o ułożeniu szyn.

Oświadczenia posłów czeskich i stawiane przez nich warunki, nie są rzeczą nową, nie stworzyły one także nowej sytuacji, jednakże właśnie dlatego należało bardzo zważać na głosy posłów czeskich, a nie pomijać ich zupełnie. Także i p. Rezek powinien oglądać się na opinię ludu czeskiego.

Kongres izb handlowych.

Debreczyn. Z okazji krajowego kongresu Izby handlowych odbyło się wieczoraj uroczyste otwarcie nowego gmachu miejscowej Izby handlowej, w obecności ministra handlu Langa. Wieczorem, na posiedzeniu uczestników kongresu, uchwalona została rezolucja, aby z końcem roku 1907 zaprowadzono był samostanny obszar cłowy.

Samobójstwo generała.

Wiedeń. Wczoraj zastrzelił się w swoim mieszkaniu w wyższych kołach towarzyskich dobrze znany generał major Robert Joensohn. Samobójca wykonał zamach na swoje życie w przystępie szaleń. Wczoraj popołudniu usiadł sobie przed lustrem i wystrzelił z rewolweru w prawą skroń. Śmierć nastąpiła

natychmiast. Generał Joensohn liczył lat 74, był prezydentem towarzystwa „Campagne-Reiter-Gesellschaft“, tudzież fungował przez długie lata jako sędzia w wyścigach Jockey-klubu. Zostawił dwie córki, z których jedna jest żoną generała Filipowicza, a druga p. Dahlen. Brat zmarłego jest generałem-porucznikiem.

Proces Hilsnera.

Praga. Jak donosi *Cas*, zaskarżył świadek w procesie Hilsnera, niejaki Pesak, gminę miasta Polna o zwrot kwoty 200 k., którą taż gmina wyznaczyła jako nagrodę za wykrycie mordercy Agnieszki Hruza. To samo pismo donosi, że trzej świadkowie w procesie Hilsnera dostali obłędu przesładowczego.

Smutny los turysty.

Bozen. W piątek spadł w Weitzenstein z góry Moeno niejaki Giacomo Chiochetti i odniósł tak ciężkie rany, że o odzyskaniu zdrowia prawie myśleć nie można.

Liga irlandzka.

Dublin. Pod przewodnictwem lorda majora odbyło się tu w jednym z parków zgromadzenie, w którym wzięło udział 20.000 osób. Powzięto rezolucję, która z oburzeniem odpięra obrazę wyrządzoną miastu przez proklamację t. zw. aktów *crimes*, zwróconych przeciw wolności stowarzyszeń i prasy. Przemawiało kilku posłów nacjonalistycznych, występując ostro przeciw sekretarzowi stanu Wyndhamowi. Uchwalono, aby członkowie zebrania wszelkimi środkami dążyli do rozszerzenia ligi irlandzkiej.

Z Australii.

Londyn. *Daily Mail* donoszą z Sidney: W rozmaitych australijskich parlamentach wniesiono rezolucję, domagającą się rozwiązania Związku państw australijskich. Przyczyną tego niezadowolenia jest, iż cała maszyna związkowa i organizacja jest ciężką, zawikłą i kosztowną.

Po zamknięciu numeru.

Niezwykły sojusz. Rozeszła się po Lwowie pogłoska, że delegaci młodzieży ruskiej uniwersyteckiej z Galicji pertraktowali z młodzieżą ukraińską z zaboru moskiewskiego w tym kierunku, aby zjednać ich do zapisywania się na Uniwersytet lwowski w roku szk. 1902/3 w celu sztucznego podniesienia liczby słuchaczy ruskich w tej szkole. Nadto Rusini mieli zawrzeć sojusz z Żydami, Syonistami, którzy mają wpisywać się do Uniwersytetu nie jak dotychczas, jako słuchacze narodowości polskiej ale, albo jako słuchacze narodowości żydowskiej; albo też jeśli się tamto nie uda, jako Rusini, których, liczba mogłaby w ten sposób nieco statystycznie urosnąć, choć niewątpliwie wykłady ruskie uniwersyteckie nie wielu liczyłyby stałych słuchaczy Żydów. Wiadomość ta jest pogłoską, ale zaznaczamy to, że pogłoska ta znana nam oddawna, pochodzi z kilku źródeł poważnych.

Charakteru polskiego usiłowania te uniwersytetowi nie odbiorą, jak bowiem z cyfr znanych naszym czytelnikom wynika, liczba słuchaczy polskich w uniwersytecie lwowskim nawet bez Żydów przekracza liczbę 1.000 osób. Zresztą napływ młodzieży ruskiej ukraińskiej, jakkolwiek cel tej agitacji jest aż nadto widoczny, uważalibyśmy nawet za zjawisko dodatnie, bo tylko korzystnieby się na niej odbił wpływ polskiej kultury, a nadto mielibyśmy sposobność porównać zachowanie się Polaków i Moskali w stosunku do Rusinów. Co zaś do Żydów syonistów, to nie sądzimy, aby się znalazło wielu pragnących platonicznie popierać intrygi ruskie. W każdym razie powinni oni pamiętać, że społeczeństwo polskie umiałoby z takiego postępków wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Następca tronu rumuńskiego przejechał w sobotę w nocy przez Lwów z Berlina do Bukaresztu.

Sprzeniewierzenie. Stefan Rywaj parobek p. Maksa A. Wixla sprzeniewierzył na szkodę swego chlebodawcy 160 kor. i zbiegł ze służby.

Dezerterzy. Michał Marcin, szeregowiec 30 pp. 6 komp., zbiegł wczoraj z koszar i już nie powrócił. Z tego samego pułku z 1 komp. zbiegł wczoraj w drodze do kościoła Jan Saliszyn, z zawodu murarz.

15 tuzinów cybuszków wiśniowych skradziono wczoraj Deborze Wid na pl. Krakowskim. Niepocieszona po stracie zgłosiła się Debora na inspekcję policyjną, która jednak nie mogła jej powiedzieć, kto skradł jej cybuszki.

Depesze handlowe z d. 15 b. m.

Wiedeń, 15 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'07 Renta majowa 101'20, Węgierska renta koronowa 98'20, Akcje kredytowe 699'75, Kredytowe węgierskie 731'—, Bank anglo-austriacki 278'50, Unionbank 545'—, Bankverein 459'—, Laenderbank 426'—, Kolej pań. 714'50 Lombardy 80'75 Elbenthal 436'50. Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 376'—, Rima Muranya —, Prager Eisen —, Losy tureckie 115'25, Ruble 253'25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —. Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uposobienie słabe.

Wiedeń, 16 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 7'09 do 7'10, na wiosnę 7'34 do 7'36, żyto na jesień 6'39 do 6'40, na wiosnę 6'80 do 6'82, kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'83 do 5'89, maj-czerwiec — do —. Owies na je-

sień od 5'84 do 5'85, na wiosnę — do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'65 do 11'75, wrzesień-paźdz. — do —, styczeń-luty — do —. Olej rzepak. na wrzesień-grudzień — do —.

Uposobienie: bardzo silne.

Pogoda piękna.

Berlin, 15 września. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 217'75, Disconto Commandit 137'75.

Uposobienie słabe.

Wiedeń, 15 września. Pszenica na październik od 6'34 do 6'85, na kwiecień 7'10 do 7'11. Żyto na październik 6'02 do 6'09, na kwiecień 6'26 do 6'27. Owies na październik 5'53 do 5'54, na kwiecień 5'87 do 5'88. Kukurudza na wrzesień od 5'80 do 5'85, na maj od 5'47 do 5'48. Rzepak na sierpień 11'35 do 11'45.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb

8423
3

b. długoletni asystent kliniki ginekol. profesora Landaua w Berlinie, powrócił i ordynuje od 3—5 popoł. ul. Sykstuska 1. 23.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

powrócił i ordynuje od 9—12 i od 2—5 8618
ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacja od 2—4. Prospekty na żądanie 8313 6—1

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7667 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Dr. Xawery Górski

ordynować będzie od 20 września 8283 10

W ABAZYI.

Dr. Kazimierz Kruszyński

8539 10 powrócił ze Szczawnicy
ordynuje ul. Akademicka 16. — Telefon 169.

Dr. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje od 8—3 przed południem
ul. Jagiellońska 7. 8314 15-2

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—1 bez bólu, sztuczne zęby. 8137

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złoście według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatory przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwale i tanio.

Adwokat Dr. Franciszek Jasiński

przeniósł swą kancelaryę do domu przy ulicy
Wałowej 1. 25, I. piętro. 8195 10

Wypożyczalnia i skład fortepianów. z pierwszorzędných fabryk
L. MAREK Lwów
Rynek 9.

8334

Poleca się nowo otworzoną cukiernię T. Podhalec, Lwów, ul. Trzeciego Maja 17. 7975

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicz, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 8032 15
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złoście i bez płytki.
Reparatury z prowincji skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Tygodnik techniczny.

Ze świata postępu techniki.

(Cuda kinematografu. — Złudzenia obrazów. — Bitwa afrykańska. — Jak się kinematografuje? — Walka za 2000 koron. — Czarodziejskie obrazy. — Odwrotny porządek obrazów. — 3000 zdjęć monumentalnych. — Filmy szwindlowane. — Bitwa pod Termopyłami i Leonidas w kinematografie. — Fono-kinematograf. — Kinematograf w chirurgii. — Wynalazek polski. — Biopleograf. — Widzenie elektryczne na odległość).

W dniu wielkich wyścigów angielskich można spokojnie cały ich przebieg oglądać wieczorem w pałacowym teatrze Londynu.

Najbardziej interesujące sceny, odgrywane się przy kasach, totalizatorach, na trybunach, na torze wyścigowym, dalej uwiecznienie zwycięzców, wszystko to daje synom Albionu tego samego dnia kinematograf.

Tak niezwykle szybko jest ruchliwość przedsięwzięcia, tak doskonałym postęp w tej dziedzinie złudzeń optycznych.

Cały urok tych obrazów żywych leży jak wiadomo w tem, iż widzą złudzenie, jakby był obecnym przy wszystkich zdarzeniach, jakie w bliskawicznie przelatującym szeregu obrazów rozgrywają się na płótnie.

Przedstawienia kinematograficzne stały się nieodłącznym punktem programów różnych *Variété*, *Orphéów*, *Colosseum*, teatrzyków, służących urozmaiceniom rozrywkom, a wiele obrazów budzi nieraz istotne zdumienie.

Bitwa Burów z Anglikami, spalanie na stosie, humorystyczne obrazy czarodziejskie, magik zjadający własną głowę i t. p. czynią wrażenie jakoby wszystko rzeczywiste zdjęte było z oryginału tych zdarzeń... tymczasem łatwo zrozumieć, iż tak być nie może.

Weźmy np. obraz walki afrykańskiej; wrażenie jest zupełnie prawdziwe, bitwa rozgrywa się nie na zarty, biegają strzelcy, przelatują armaty w pędzie, dym raz po raz sunie po krajobrazie, padają ranni i zabici... jak to się dzieje istotnie przy takim załatwianiu kulami i prochem aktów wrzeczności słuszności mocniejszego.

Czyżby jednak walczące strony nie miały nic lepszego do czynienia, jak „pozowanie do kinematografu“?

Jakżeż więc otrzymuje się taki szereg obrazów (film kinematograficzny) walki Boerów?

Oto przedsiębiorca, fabrykant filmów, wyszukuje gdzieś w Szkocji, odpowiednio romantyczny teren, transportuje tam wszystko co potrzeba, a więc armaty, broń, wozy, konie i osoby umundurowane; poczem rozpoczynają się próby bitwy. Gdy przebieg przedstawienia jest już dobry, następują próby dalsze, dla skrócenia czasu trwania, gdyż zdjęcie całe warunkowane jest długością filmu w kinematografie. Sceny muszą rozgrywać się coraz więcej bo mógłby np. najbardziej interesujący epizod wypaść właśnie wówczas, kiedy film się kończy. Gdy już wszystko idzie doskonale, wtedy zwraca się uwagę wykonawcom tych żywych obrazów, iż w za-

den sposób nie wolno im patrzeć w aparat i że nikt nie powinien poznać, iż grają komedję. Łatwo zrozumieć, że trzeba za tę całą historję zapłacić wszystkim statystom — zapłacić materiał wypożyczony i t. d. tak, iż jeden film „walki Boerów“ kosztować może do 3 tysięcy koron.

Jestto więc bardzo kosztowny numer programu; objeżdżający nieraz wszystkie części świata, film taki z wolna psuje się; przedsiębiorca wypożycza go na wszystkie strony i dlatego nieraz obrazy te wykazują podczas demonstrowania różne defekta.

Złożenie rozmaitych żywych czarodziejskich efektów na obraz kinematograficzny, należy również do trudnych zadań, np. obraz następujący:

W muzeum chłopak otrzepuje biusty; Venus zatrzymuje jego wzrok, zbliża się z nadto trzepaczką i biust zlatuje z piedestału rozsypując się w drobne kawałki ale... o dziwo! wszystkie kawałeczki zlatują się i w następnej chwili biust cały znajduje się na swoim miejscu.

W rzeczywistości nie da się zrobić coś podobnego, jest to tylko możliwe przy pomocy kinematografu.

Albo inny obraz: w pływalni skaczą sportmeni z drugiego piętra do wody, wysoko pryskają fale, zataczając coraz dalsze kręgi, aż wynurzy się głowa pływaka. I nagle sportmeni wyskakują napowrót z wody na trampolinę drugiego piętra.

Najlepszy gimnastyk nie dokáže tego.

Oto w obu przypadkach zdejmujemy się na filmie pierwszą część obrazu żywego, aż do stłuczenia biustu, aż do skoku w wodę, nie więcej się nie dzieje. Gdy ma się ten film wówczas, reprodukuje się negatyw fotograficznie a film oddaje cały przebieg akcji odwrotnie.

Kinematografem można zdjąć obraz od ślubu przez niesnaski małżeńskie aż do rozwodu, a odtworzyć te dzieje odwrotnie, od rozwodu przez niesnaski do ślubu i pierwszej miłości; — czego żadną miarą rzeczywistość nie dozwoli.

Najpierw leżą stłuczone części biustu na podłodze, a potem wlatują ku górze składając się na Venus, a przy drugim obrazie najpierw wynurzającą się głowę pływaka; wodę wzburzoną a następnie, skok odwrotny na trampolinę. Składanie, zlepianie, dopasowanie takich filmów jest pracą bardzo męczącą, gdyż rozchodzi się o to, aby widz nie stracił „złudzenia“ ciągłości wszystkich obrazów.

Całkowity film przedstawia rulon, na którym zszeregowane są momentalne zdjęcia, jedno po drugim, nieraz mieści jeden film tysiąc do czterech i pięciu tysięcy zdjęć. Odpowiednia maszynerya przesuwająca obrazy te szybko przed otworem aparatu projekcyjnego (kinematografu) i obrazy rzucane są na ekran. Każdy obraz trwa najwyżej 1/25 część sekundy. Obraz żywy, trwający np. dwie minuty, conajmniej mieści $2 \times 60 \times 25 = 3000$ zdjęć momentalnych. Innym rodzajem są „filmy szwindlowane“ przedstawiające zdarzenia bardzo interesujące ale nierzeczywiste, gdyż rozgrywały się w czasach, gdy jeszcze ani śniło się o kinematografie.

Tu przychodzi w pomoc „scena i artyści“.

Istnieje film przedstawiający „śmierć Kleopatry“ — Kleopatry przechadza się; niewolnice krzątają się koło niej, wreszcie piękność egipską usuwa się na łóżko, w ręku jej wije się wąż...

Istotnie wprost zabawnym wydaje się nam film: „Leonidas pod Termopyłami“; — nie można odmówić fantazy przedsiębiorcom i impresariom kine-

matografów... zarazem podziwiać trzeba niewyczerpaną skarbnicę „złudzeń kinematograficznych“.

Złączenie dobrych reprodukcji „fonograficznych“ z „żywym obrazem“ scenicznym może nam dać złudzenie przedstawienia wokalnego i mimicznego, a na tym polu technika ulepsza z każdym dniem odnośne aparty.

Cuda te techniki służą jednak nie tylko zabawie, złudzeniu optycznemu i akustycznemu; kinematograf ma znaczenie także pedagogiczne. Na ostatnim kongresie chirurgicznym przedstawił francuski chirurg dr. Doyen kinematografem cały szereg typowych operacji, zdjęcia były tak wyraźne, wszystkie szczegóły, operacji tak jasne, że stanowiły wraz z objaśnieniem znakomity wykład chirurgiczny. Operacja, wymagająca w rzeczywistości 8—9 minut, odbywała się na obrazie również w tym czasie; można sobie przedstawić jakiej długości musiały być filmy (12—15000 zdjęć).

Kinematograf, jako nauczyciel chirurgii to istotnie wysoce zajmująca, zupełnie nowa rzecz; nie tylko więc dla poglądowej nauki, ale i dla ściślejszych nauk cudo do techniki zdobywa użyteczne zastosowanie.

Powszechnie wiadomo, iż kinematograf jest wynalazkiem Edisona; tymczasem niezależnie od tegoż i francuskich ulepszeń, już w r. 1894 pp. Popławscy (znany artysta teatru lwowskiego i brat jego mechanik) wraz z inżynierem Lebedzińskim skonstruowali kinematograf zupełnie samodzielnie.

Zdjęcia były dokonane na szkle — nie znano jeszcze wówczas filmów — a aparat ten pierwszy polski, dający żywe obrazy, nie wywoływał tego nieprzyjemnego drgania obrazów, jakie towarzyszy zazwyczaj kinematografom...

Zasada tegoż różni się w wielu szczegółach od konstrukcji edisonowskiej, a jak mi objaśnił p. Popławski, poprawione wykonanie dałoby obrazy zupełnie bez zarzutu. Kinematograf ten znajduje się obecnie w Paryżu w posiadaniu p. Popławskiego mechanika; niestety — jak to zazwyczaj bywa — brak środków do zrealizowania wynalazku polskiego. Na warszawskiej wystawie fotograficznej (tego-rocznej) budził zajęcie „biopleograf“ p. Prószyńskiego; kinematograf o odmiennym sposobie przesuwania następujących po sobie obrazów.

Zmiana obrazów odbywa się szybciej przez co drżenia pionowe są prawie zupełnie usunięte. Do prób i wyrobu aparatów tych znowu potrzeba pieniędzy... i pieniędzy, których zazwyczaj wynalazcy nie mają, a ludzi przedsiębiorczych, umiających rozemnieć się w sytuacji przemysłowej, ze sprytem, potrzebnym przy realizowaniu nowego urządzenia, u nas szukać i ze świecą... nadaremnie.

Dlatego to nieraz znakomite techniczne pomysły Polaków przechodzą później do nas już jako urzędzyciści francuskie... amerykańskie... angielskie... tylko nie polskie. Pomysł np. i zarys do aparatu dla „widzenia na odległość“ dał Szczepanik, nie skonstruował „telektroskopu“, obecnie idą w świat sensacyjne wieści o zdumiewających próbach w celu elektrycznego „widzenia na odległość“ — zdjęć fotograficznych na odległość bez drutu przy pomocy fal elektrycznych, dalej telefonowanie bez drutu itp., co omówimy w następnym artykule.

EDMUND LIBAŃSKI.

14

C. H. AUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Rozmowa zeszła na Emilię.

— Ojciec ją bardzo lubi — rzekł Wojciech — ma piękną powierzchowność i rzadki takt, który ojciec ceni tak wysoko.

— Wierz mi, cały ten takt to nie innego tylko płaszczyk do pokrycia ambicji i intrygowania a jeżeli się nie mylę, śmielszą jest, niż przypuszczacie, gdy chodzi o zadowolenie jej namiętności.

Niedaleko uszli, gdy ujrzeni tłum ludzi zbity w krąg, z którego dochodziły dźwięki liry i śpiew.

— Otóż mamy naszego śpiewaka — zawołał Czernim — gdy się ojciec o tem dowie, kiepsko z nim będzie.

Pobiegli w stronę tłumy, który rozstał się przed nimi z uszanowaniem, zostawiając im miejsce przy śpiewaku. Niemłody to był człowiek a przecież, zdaje się, że włos mu zbierał przed czasem; z martwych żrzenie poznać było można od razu, że straciły zdolność widzenia, ale uderzał w struny zupełnie pewnie. Obok niego stała młoda kobieta, która, jak się Wojciech później dowiedział, była jego córką. Strój obojgu świadczył o ubóstwie a blade, smutne rysy twarzy zdradzały, że ci, których powołaniem było rozrzucać w koło radość, nie zaznali jej sami.

Córka szepnęła kilka słów i śpiewak umilkł.

— Cóż to, ślepy jesteś? — zapytał Czernim — prawda, prawda, jakżeby mogło być inaczej. Śpiewacy w tym kraju muszą być ślepi, bo gdyby wi-

dzieli, spostrzegliby zaraz, do czego prowadzi ich rzemiosło.

— Rzemiosło moje niewinne — odparł starzec — śpiewam tylko o przeszłości a to przecież nie szkodzi nikomu.

Wtem zjawili się dwóch pacholców, którzy rozkazali śpiewakowi i jego córce pójść za sobą. Wieśniacy, usłyszawszy to, otoczyli wędrowców zbitem kołem, a twarze były tak groźne, że służba starosty przez chwilę stała w niepewności, co robić; po krótkim namyśle jednak chwycili za broń, a gdy wieśniacy okazywali zaciętość i dawali do poznania, że raczej życie postradają, niż wydadzą śpiewaka, byłoby bezwątpienia przyszło do rozlewu krwi, gdyby się nie był wniósł Czernim.

— Spokój! — krzyknął — ślepy lirnik musi iść do więzienia, to sprawa zdecydowana! Cóż bo to za ohydne rzemiosło śpiewać w Polsce ludowe pieśni! Czyż nie wiadomo wam, że książę Konstanty kupił onegdaj za drogie pieniądze papugę na to, aby jej zaraz głowę ukreślił w gniewie, gdy buntowniczy ptak w jego obecności wyrecytował jeden wiersz takiej pieśni. Skoro papugi w oczach władcy nie mają łaski, czegoż się mogą spodziewać ludzie?

Ale mimo szacunku, jaki włościanie przed chwilą okazywali Czernimowi, nie chcieli odstąpić od swego postanowienia, w którym utwierdził ich Wojciech, gdy po krótkim namyśle zawołał:

— Moi kochani, tu widocznie zaszła jakaś pomyłka, ojciec mój zapewne nie chciał nie złego uczynić ślepcowi, który, o ile słyszę, jest zupełnie niewinny; puście go więc, całą odpowiedzialność biorę na siebie.

— Pan starosta rozkazał uwieźć tego człowieka — odezwał się jeden z pacholców.

— Jak długo będę w stanie go obronić, nie stanie się to — odrzekł Wojciech, którego gorąca krew widocznie pozbawiła wszelkiego zastanowienia.

Po tych słowach podniosło kilku wieśniaków ręce na ludzi starosty, lecz w tej chwili podszedł Czernim do starszych z grona, szepnął im do ucha kilka słów, które tamci podali dalej i niebawem rozszedł się tłum, zostawiając podróżników ich losowi, czemu Wojciech nie mógł przeszkodzić mimo najlepszych chęci.

— Więc pójdą na Sybir? — zapytał, gdy ich zabrano.

— Naturalnie! — odparł Czernim — co nam w Polsce po Ossyanach? Przecież wszystkie niebezpieczne rośliny: wawrzynowe drzewo, drzewo wolności, czy jakby się one nazywały, przeniosą na Sybir wcześniej czy później. Tam pod lodowatym technieniem przejdą w skamieniałość, a po tysiącach lat przyrodnicy spierać się będą, czy one rzeczywiście niegdyś rosły, czy to tylko wybrzyk natury.

— Możeby się ich przecież dało ocalić?

— Niema co marzyć, chłopcze. Co z ciebie za dyplomata będzie, skoro chwytasz za miecz w obronę kogoś? patryoty i to ślepego w dodatku? Czyś oszalał? Dostojeństwa, majątek, władza — oto bogi, które powinienes czcić, wszystko inne to mamidła!

— Ojciec przecież czyni tylko to, co prawo nakazuje, w tym wypadku widocznie źle go poinformowano.

— Twój ojciec jest mądry, czyni to, co go może podnieść, a ty i Kazimierz jesteście lekkomyślni, a mnie już brak sztuczek do ukrywania waszych szaleństw.

Za powrotem Wojciecha wyszły przed niego bratowa z Leontyną. Aleksandra podała mu rękę i rzekła:

— Dziękujemy za gorliwość, z jaką broniłeś ślepego lirnika.

— Gdzież on?

(C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7— do 7.15. Pszenica nowa od 8.75 do 8.25. Żyto gotowe od 5.75 do 3—. Żyto nater. od 5.50 do 5.85. Owies obrotowy gotowy od 5.75 do 6.20. Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.75. Jęczmień pastewny 5— do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 5.75. Rzepak nowy 9.75 do 10.25. Lnianka — do —. Groch pastewny 5.50 do 6—. Groch do gotowania 7— do 8.50. Wyka 4.50 do 5—. Bobik 4.50 do 4.80. Hreczka 0— do 0—. Kukur. nowa 4.90 do 5.25. Kukur. stara od 5.80 do 6—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczna czerw. nowa od 42— do 50—. Konieczna biała od 60— do 80—. Konieczna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 22—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16— do 16.25. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7.50 do 7.75. Przy lepszej chęci kupna ceny pszenicy okazują małąwyżkę, inne produkta zaniedbane. Co do spirytusu usposobienie również słabsze.

== Jesienny jarmark na konie w Krakowie. W dniu 22 września 1902 r. rozpocznie się w Krakowie 5-dniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdujące pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23 września 1902 r. (we wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble”.

== Wielkie ilości myszy polnych pojawiły się znowu w środkowej Galicji, mianowicie koło Jaro-

slawia i Przeworska. Jedynym skutkującym środkiem przeciw tej klesce jest wytrwale trucie owsem zatrutym strychnią lub fosforowemi pigułkami. Trzeba jednak do tego zabrać się jak najprędzej i nie żałować trudu i doboru.

== Dostawy dla wojska. Intendantura X. korpusu w Przemyślu ogłasza razprawę licytacyjną na dostawę maki pszennej w ogólnej ilości 1.160 cent. metr. dla wojskowych magazynów prowiantowych w Jarosławiu, Gródku i Rzeszowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do 30 września b. r. do wymienionej powyżej intendantury.

O sposobie wnoszenia ofert i warunkach dostawy pouczają szczegółowe ogłoszenia rozesełane do wszystkich Towarzystw i Kółek rolniczych.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 12 września 1902 r. bydła rogatego sztuk 237, nierogacizny sztuk 110, cieląt sztuk 157.

Placono za 100 klg. bydła z pastwiska lepszej jakości od 60 kor. do 64 kor., średniej jakości od 54 kor. do 56 kor., cieląt od 74 kor. do 80 kor., trzody od 78 kor. do 82 kor.

Wiedeń, 15 września. Cukier (spok.) 17.20. Spirytus 40—. Nafta galicyjska niezmienniona 32—, Berlin, 15 września. Banknoty austr. 85.35, Spirytus 39.40.

Frankfurt, 15 września. Austr. kredyt. 218.40, Disconto —, Laura —, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 15 września. Trzy procent. renta 101.32 Mąka 27.90.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 września b. r.

Hotel George'a. Hr. S. Piniński z Grzymałowa, J. Booth ze Schodnicy, A. Crie z Paryża, J. Dworzak z Nowego Yorku, H. Nachtal z Paryża, W. Pawlikowski z Bereżnicy, B. Broniewski z Królestwa Polskiego, S. Bogdański z Borysławia, W. Postruski z Serebnego, K. Osieciński i S. Osieciński z Pieszowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Najlepsze

7513

plastry angielskie

w trzech kolorach: czarne, białe i różowe

plastry kauczukowe

plastry gorczyczne (Rigollot)

są pod nazwą „TLEN”.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN”

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorążyczyna 17—19.

prajmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa. wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Ulepszone!

Najnowszej konstrukcji

Maszyny do kopania kartofli

wyrobu fabryki

8594 3

H. Cegielskiego w Poznaniu

otrzymała na skład i dostarcza

Generalna Reprezentacja na Galicję

Dom komisowo-rolniczy

we Lwowie, ul. Gródecka 47.

Oddział wysyłki

Pierwszego Budapeszteńskiego magazynu kawy

Kawa franco i ocłona, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należności:

4 i pół Kuba kawa	zł. 7.50 ct.
4 i pół Mocca	„ 7.50 „
4 i pół Java	„ 7.50 „
4 i pół Perłowa	„ 7.50 „
ćwierć miesz. cesarska herbata	„ 1.50 „
ćwierć karawanowa	„ 1.40 „
ćwierć okrucichów	„ —.90 „

BELÁK ISTVÁN

BUDAPEST VII, Rottenbillergasse 4.

8386

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić PT. Panie, że z dniem 1 października b. r. otwieram w rzeczywistości przy ul. Akademickiej 14.

Magazyn i pracownię

Konfekcji dla dzieci

pod firmą:

8625 3

Karolina Szydłowska.



Superfosfaty, Mączkę kostną, Mączkę żuźlową Thomasa

poleca po najtańszych cenach 5240

DOM HANDLOWY

STANISŁAW GURGUL

ces. i król. dostawca dworu w Krakowie.

Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza dowolnej publicznej stacyi doświadczalnej.

Elektryczne urządzenia

dla światła i siły

każdego rozmiaru.



Zakłady centralne miejskie, koleje, urządzenia fabryczne i prywatne itd.

Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11. ZASTĘPCA 5571

Austriackich Zakładów Schuckertowskich.

„Gazeta Świąteczna”

Najtańszy tygodnik polski polityczny i literacki. Wychodzi we Lwowie drugi rok co niedzielę o g. 1/28 rano.

Jedynе pismo polskie, które w poniedziałek rano pojawia się na prowincyi.

Prenumerata kosztuje w miejscu 25 ct. miesięcznie, na prowincyi 30 ct. miesięcznie.

Za dopłatą 10 ct. miesięcznie otrzymują prenumeratorowie Gazety Świątecznej co tydzień 3 arkusze oryginalnych i tłumaczonych arcydzieł beletrystyki. W ten sposób każdy prenumerator Gazety Świątecznej otrzyma w ciągu roku za dopłatą 1.20 zlr. 156 arkuszy powieści czyli 15 do 16 tomów. Prenumeratę należy przysyłać do Administracyi Gazety Świątecznej we Lwowie, ulica Cicha 5. 6091

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

7707

wyszło świeżo znakomite dzieło:

WILHELM FELDMAN.

PISMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU

Dwa tomy, stronic 240 i 348.

Cena k. 7, z przesyłką k. 7.80, w ozdobnej oprawie skórkowej k. 9, z przesyłką k. 9.80.

Treść tomu I-go:

Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakeya uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennem. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakeya uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzjazm bohaterski. Bolesław Prus. Sztuka w życiu codziennem. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go:

Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu codziennem. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezyi. Echa i forpocztę. „Młoda Polska w Krakowie.” „Życie.” Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce.” Jan Kasprowicz. Ewolucya teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przewyciężenie dekadentyzmu. Próba syntezy.

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i takowe gorąco poleca.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywając je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na destane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych udziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Lekcyi zbiorowych rysunku i malarstwa udziela Emila Wisłocka. Informacje od 3-5 ul. Ossolińskich 1. 11. 2. p. schody VII. —8469 7

Gimnazjalistka udziela przedmiotów, francuskiego, muzyki. Warunki skromne pr. „A. G.” 8475 1

Leçons, Cours d'anglais de français. Rue Podlewskiego 3. I. etage Pienzykowska. 8541 1

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy Lwów Kurkowa 57 od 2-4 popoł. 8575 4

Nauka języka angielskiego podług najnowszej, najskuteczniejszej metody, wykładem niemieckim, polskim, francuskim. Brajerowska 20. 8595 1

Naukę gry na skrzypcach udzieli gruntownie, sumiennie członek Lwowskiej Philharmonii we Lwowie. Ormiańska 22. III piętro. 8627 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Wieloletni ogrodnik zakładowy w Truskawcu żonaty, bezdzietny, w sile wieku, opracowany we wszystkich gałęziach tego zawodu w kraju i za granicą, z chlubnymi świadectwami — poszukuje posady. Adres: Jan Karpiński w Truskawcu. 8397 6

Rządca ekonomiczny, lat 34 żonaty, z najlepszymi referencjami, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Towarz. urzędników prywatn. Lwów, Cicha 1. 8497 1

Angielka rodowita poszukuje lekcyj. Ossolińskich 11. I. schody 2 p. 8510 5

Gorzelnik, kawaler, z jednastoletnią praktyką w parowych gorzelniach, z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. „K. G.” poste-restante Rohatyn. 8568 2

Koncyjent zdolny z prawem substytucji poszukuje posady w kancelarii adwokackiej we Lwowie zaraz na dzień cały lub pół. Zgłoszenia pod „Koncyjent” do biura dzienników Pasz Hausmana. 8596 3-1

Bonę lub do zarządu domu z dobrimi świadectwami poleca biuro Budyńskiej, Lwów Rynek Pasz Andriolego 8597 1

Młoda, inteligentna osoba znająca się na gospodarstwie domowym, kuchni, krawieczyźnie poszukuje posady do wyreczenia pani domu lub bony. Świadectwa na żądanie p.-r. „M. R. Jasło”. 8607 3-1

Kto może dopomóc młodemu człowiekowi (izrel) o sympatycznej powierzchowności, lat 23 z maturą seminaryjną, do osiągnięcia posady przy poczcie lub kolei. Cel matrymonialny Adres „Poczta lub kolej” Admin. „Słowa Polskiego”. 8609 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Pracowici i w sile wieku mężczyźni, chcący sobie zapewnić wcale dobry dochód, mogą wnieść swoje tylko pieniądze oferty z podaniem doychczasowego zatrudnienia do Towarzystwa ubezpieczeń pogagowych imienia „Gizeli” we Lwowie, ul. Kilińskiego 1. 8603 3-1

Poszukuje się nauczyciela języka francuskiego. Oferty pod nauczyciel do biura p. Buchstaba. 8628 1

Pomocnika handlowego zdolnego do składu i podróży potrzebują Zajączek i Lankosz, skład sukna, Lwów, Teatralna 3. 7878 ?

Adwokat Nathansohn w Husiatynie przyjmie dnia 1 listopada br. rutynowanego kandydata adwokatury obzajomionego z praktyką prowincjonalną. Zgłoszenia zaraz. 8249 3-3

Paniem wydoskonalonych w krawieczyźnie poszukuje magazyn ubrań dzieciennych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Do praktyki introligatorskiej przyjmie ucznia. Logeżyński Chorażczyzna 17. 8501 1

Potrzebna na wieś szwaczka zdrowa, biegła w szyciu białej bielizny. Zgłosić się z podaniem warunków do Zarządu majątku Wojtkowska p. Wojtkowa. 8565 1

Poszukuje się chłopca zdolnego do dentysty Dra Mintza Akademicka 3. 8570 1

50 PANIEN

zdolnych krawczyń znajdzie natychmiast state dobrze płatne umieszczenie w magazynie i pracowni konfekcyj dla dzieci pod firmą Karolina Szydłowska we Lwowie Akademicka 1. 14. Zgłoszenia osobiste tamże. 8624 6-1

Kupno i sprzedaż.

Poszukuję motoru parowego używanego w dobrym stanie o sile 2 koni. Zgłoszenia pod „Motor” do agencji ogłoszeń Pasz Hausmana. 8600 2-1

Miód patoka kuracyjny i desertowy z własnej pasieki w 6 kil. puszkach franco po 7 kor. wysła na żądanie ks. W. Mikitka proboszcz w Kupezyńcach, poczta Denysów. 8615 10-1

Zakład drobiu rasowego Heleny Podivin w Leszczowatym p. Ustrzyki-dolne, rok założenia 1885, premiiowany najwyższymi nagrodami na wystawach międzynarodowych zagranicą i w kraju, w maju br. we Lwowie dyplom honorowy i srebrny medal ek. ministerstwa rolnictwa obecnie w Jarosławiu dyplom honorowy i medal srebrny ek. ministerstwa rolnictwa. Ma do odstąpienia kury Plymouth-Rocks jastrzębiatę i czarne — Concon de Malines jastrzębiatę, Mewki fryzyskie srebrne, Zielononóżki krajowe, olbrzymie kaczki białe i Rouen w dziękmi opierzeniu, Indyki mamuty po bardzo niskich cenach. Tożsamo osobno koguty, kaczory i indyki do uszlachetnienia drobiu krajowego. 8610 2-1

Masło deserowe najlepszej jakości w paczkach 5 kilo kilowych lub mniejszych dostarcza Zarząd dóbr Szolomienice poczta Gródek koło Lwowa. —6015 25-18

Maszyny do szycia cenitryfugi i przyrządy mleczarskie pierwszorzędnych firm poleca na spłatę M. Korkes Lwów Gródecka 10. 6451 2

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct. „Syryusz” ul. 3. Maja 1,2, Lwów. 8132

Na piegi jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Meislera, stoik 40 ct. i 80 ct. Mydło na piegi po 25 i 40 ct. Najtańsza drogueria Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21-8

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza drogueria Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. —7851 21-9

Apteka i perfumerya dra Beilla, dzierżawca M. Fischer w Stanisławowie poleca Tłusty puder dra Beilla po 50 ct. Krem lanolinowy dra Beilla w tygliczkach po 35, 50 i 70 ct. — Nigrol, znakomity środek do farbowania włosów po 1 zł. flaszka. —7842 10-6

Smażenie konfitur i soków konserwy, galarety, marmolady, lody, owoce itp. Wydanie szóste Florentyny i Wandę z przesyłką 1 k. 32 h. „Dobry ton”, dla pańienek z przesyłką 1 korona 32 halery. Do nabycia w Drukarni Narodowej Lwów, Kopernika 9. i w Księgarniach. 7869 10-9

Familią herbata i kawę poleca ADOLF SINGER Sykustka 1. 8053 20-7

Winogrona kuracyjne, codziennie świeże w koszykach 5-kilowych rozsyla po najniższych cenach

Władysław BAŻANT Lwów. Halicka 3. 8079 6-6

Świeża bryndza, karpacka węgierska 1 faska 5 kg. deserowej K. 5-1 1 5 „ostrej” 3-60 1 paczk. 5 „sera górskiego szwajcarsk.” 6-10 1 paczka 5 kg. masła deserowego 9-50 Kiefer Feliks, Keszmark (Węgry) —7832 1

Melony najdoskonalszego gatunku wysyłamy z naszych ogrodów na wyspie Czepeł w koszykach pocztowych 5-kil. franco za zaliczką. „Dunakinese”, „Prescot de Paris”, „Cantaloupe” najlepsze sorty Turkestan 5 kil. kor. 3. Wodne melony (greckie) za kilo 20 hal. z kolei Tököl. Przy zamówieniu nad 5 k. melonów dogodniejsza cena. Schlesinger & Polakowits Budapest, Ferencz Jozsef rakpart 39 (Thonet-Hof.) 8347 2

Słodkie winogrona (własna uprawa). 5 kilo stołowych winogron kor. 3-20 5 kilo jabłek „3-” 5 „gruszek” 3-50 5 „Ananas Melony” 2-20 wysła franco za zaliczką GIOVANNI SPANGHERO Tryest. —8409 4

Nowy główny skład Drzewa Opakowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć, wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg, Gródecka 127. przedtem p. Głanza. 7770 ?

Sprzedam fortepian przegrany, krótki krzyżowy, ul. Wincentego Pola 6. 8489 1

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka Jabłonowskich 12 gotowy kredens i biurko. 8491 4

Apteka Jana Stenzla w Rohatynie oferuje znaną ze swej skuteczności niezrównaną

Trutkę na myszy polne po cenie 90 hal. za 1 kilogr. przy odbiorze od 50 kg. po 80 hal. Posyłki wysyła się od wrotną pocztą lub koleją, nie licząc opakowania. Liczne listy pochwalne. 8586 1

Kuracyjne i stołowe WINOGRONA 5 kg wielk. grona słod. k 3-50 5 „stołow. gruszek” 3-5 5 „Ananas melonów” 3-5 franco za zaliczką. 100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány Gyöngyös (Węgry). 8447 75

Merańskie winogrona kuracyjne wybierane, wielkie grona z lek. przepisem użycia wysła 5 kg. zakor. 3-70 franco za zaliczką. Balthazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 23

Bulion mięsny

bardzo dobry wołowy kor. 8 najprzedn. z dzierzyny 14 Ekstrakty Liebiga i Maggi poleca handel

St. Markiewicz Lwów, Rynek 42. 7993 3-2

Interesy majątkowe i handlowe.

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju, zbadane przez nas samych lub naszych fachow. mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniemi.

Realności we Lwowie i na prowincji poleca i zlecenia przyjmuje

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5. 6121

Z powodu wyjazdu ze Lwowa sprzedam zaraz bardzo tanio kamienicę dwupiętrową blisko dworca kolejowego. Parter urządzonej na restaurację, gaz, wodociąg, sześć lat wolnych. Możliwa zamiana na mniejszą także na prowincji. Doskonała sposobność dla fachowców przeniesienia się do Lwowa. 8480 10-4 Pośrednictwo nie wykłuczono. Wiadomości udzieli „Demofil” pr. Lwów.

Willa na Kastelówce o 7 pokojach, kuchni, łazienka, pokoje dla sług, stajnia, wozownia. Ogród dwumorgowy od 15 września do najęcia. Wiadomość Biuro ogłoszeń Pasz Hausmana. 8496 2

Sprzedam realności: Kurkowa 10, Teatryńska 11, Zamkowa 4. Szczegóły Timofiewicz Kraków. 8498 8

Powszechnie znany ze znakomitego uczęszczania gości i wspaniałe w centrum miasta położony, pierwszorzędny intratny Hotel Victoria Lwów, ul. Hetmańska, jest z wolnej ręki za przystępną cenę do sprzedania lub wydzierżawienia. — Dokładnej wiadomości udziela sama właścicielka w tymże hotelu. 8502 3-2

Kierownik samoistny z działu korzennego poszukiwany do spółki handlowej w Sniatynie. Zgłoszenia adresować: Dr. Edmund Ciszka. 8519 1

Współpracownika farmaceutę poszukuje drogueria w Kołomyi. Warunki korzystne listownie „8521”. 8521 1

L. 8085 Podpisana ek. Dyrekcja przeprowadzi na dniu 14 października 1902 publiczną licytację na sprzedaż drzewa jodłowego i świerkowego kłocowego w latach 1903 i 1904 na tartaku skarbowym w Mikuliczynie potrzebę się mającego. Blizszych wiadomości udziela ek. Zarząd lasów i dóbr skarbowych w Mikuliczynie, tudzież Ekonomat ek. dyrekcji lasów oddz. II. we Lwowie. 8611 1

Mieszkania i sklepy.

Kopernika 1. 38, parter: 6 pokoi, przedpokój i kuchnia. — I piętro: 8 pokoi 2 przedpokoje i kuchnia. — Mogą być dodane stajnie i wozownie do każdego z tych mieszkań. 8556 4

Lenartowicza 1. 5 zaraz do wynajęcia 4, 5 lub 6 pokoi przedpokój i kuchnia wraz z przynależnościami. 8629 3-1

Poszukuję pokoju umeblowanego w bliskości śródmieścia w cenie umiarkowanej. Zgłoszenia p.-r. „A. W.” 8621 2

Pokój kawalerski frontowy zaraz do wynajęcia. Zimorowicza 20. 8606 1

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2 róg Dominikańskiej i rynku. 8613 10-1

Dwa pokoje oddzielne z osobnym wchodem elegancko umeblowane — jeden frontowy do najęcia od 15 września. 3 Maja 19 II. p. wiadomość tamże. 8445 2

Ulica Eliasza Łackiego 7. do wynajęcia I. p., 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka od 1 listopada. 8542 1

Potrzebne mieszkanie składające się z 5 pokoi z przynależ. z ogrod. lub w okolicy ogrod. od 1 listop. Oferty pis. „Wygodne mieszkanie” przyjmuje Biuro dzienników Buchstaba. 8544 4

Eleganckie pokoje meblowane z utrzymaniem lub bez, do odnajęcia. Ul. Ossolińskich 4. 8560 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzała, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Lichba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6 7063

Fortepiany nowe i przebrane w najlepszym wyborze i najtaniej Rynek 17 Kubesa fortepianomistrz. 8084

Dra Uhmy Puder na włosy w płynie. Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueriach i składach perfum Główny skład Szymon Hay, aptekarz, Lwów.

Dr. BOLESŁAW KOSTECKI wrócił z Karlsbadu do Abbazy i ordynuje jak lat dawnych w Post Gebäude. 8617 5-1

PIERWSZY rządownie upoważniony **INSTYTUT** 8402 ? **MUZYCZNY**

z pierwszorzędni polskimi siłami profesorskimi ze Lwowa, Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu. Obfity skład znakomitych fortepianów. Ceny niskie.

COLOSSEUM THORNA Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płohna. 8487

Kawiarnia Amerykańska przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8293

Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie poszukuje dla swego Działu życiowego osób, któreby pośredniczyły między nim a publicznością w zawieraniu ubezpieczeń, w charakterze akwizytorów podróżujących dla Galicyi. — Reflektuje się tylko na bardzo wybitnie do tego zawodu uzdolnionych ludzi. Ponadto mogą być przyjęci akwizytorowie lokalni dla samego m. Krakowa lub Lwowa, albo innych większych miast w Galicyi.

Zgłaszający się winni w podaniu wymienić czy już pracowali w charakterze akwizytorów dla jakiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, lub nie, oraz w której części kraju, tj. czy w zachodniej czy we wschodniej Galicyi mają najwięcej znajomości i stosunków. Pisemne zgłoszenia należy wnieść do Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, Dział życiowy. 8616 3-1

Panowie! Wspieracie przemysł krajowy i kupujecie krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka 1. 12. Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25-9

Skład i pracownia obuwiarska dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu Bazyli Chmielik, Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincję zamówienia skutecznie się zają nadesłaniem zużytego buciaka. —8080

Obrazy olejne oryginalne, akwarele, sztychy, litografury, wielki wybór ram secesyjnych, najmodniejszych poleca po umiarkowanych cenach Magazyn sztuk pięknych Stanisław Gabriel, Lwów, ul. Karola Ludwika 1. —8368 2

Proszę wszystkich komuniów by się zgłosili do mnie we Lwowie Hotel Francuski we wtorek 16 września między godz. 10-11 przedpołudniem. Borysaw, 11/IX. 1902. Jerzy Siemiginowski. 8546 2

Fabryka kamienia sztucznego i dachówek Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we LWOWIE. poleca wyroby z kamienia sztucznego: cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd.

Z GLINY: dachówki prasowaną i cegłę próżną. Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?

Maszyny Singera Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie Jan Lauruk, Lwów Halicka 6. 8146 30

Znane z dobroci wyborne Wódki Tenczyńskie Regina Licht, Jarosław.

Najtańszy opał!

Przyrządy do opalania ropą
najnowszej konstrukcji
dla celów technicznych
wyrabia i montuje

oraz gwarantuje za znaczną oszczędność

fabryka wagonów i maszyn
w Sanoku. 8411 5

Bogactwo krajowe!

Ropa i odpadki naftowe!

Najznakomitsze

TUTKI i
Bibułki cygarety.

„FLIRT”
bibułka cienka

„KRAJ”
bibułka niegasnąca

S. W. Niemcewskiego
we Lwowie.

Są wszędzie do nabycia!

Fabryka S. W. Niemcewskiego otrzymała następujące odznaczenia:
LWÓW 1894: Medal brązowy kom. Wystawy i srebrny medal rzadowy.
PARYZ 1900: Wielki złoty medal. — KRAKÓW 1900: Złoty medal.
WARSZAWA 1900: Dyplom honorowy.

HANDEL Płócien i bielizny

Iana Riedla

wę Lwowie
poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.65, 2.—, 2.20
2.50 i 3 złr.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne złr. 2.50, 3, 3.30, 3.70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2.50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2.45.

Koszule nocne białe po zł. 1.60 i 1.85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct. bez kołnierzy 35 fałdow. 50 ct.

Przody do koszul do wstawiania 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2.50, dla chłopaków zł. 2.10.

Mankiety tuzin złr. 3.60, 4, 4.50.

KALESONY

po złr. 1, 1.20, 1.30, 1.40, i 1.70.

Dla chłopaków z dymy po zł. 0.95 i 1.10.

Skarpety męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7.50 i 10 dla chłopaków tuzin złr. 3.50, 4, 4.50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowe (Schweissanjer) po zł. 0.90 i 1.

Kamizelki do połowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do połowania i cholewki wełniane białe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3.60, 4.50 i 5, imitacja batystowych złr. 3.60, 4.50, 5.75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1.50.

WODA KOŁONSKA „Johann Maria Farina” Jülichspatz 4, flakon zł. 0.50, 1, 1.50 i 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej.

1

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W.

Postdamerstr. 3. 3385

Ostatnie nowości:

Przybyszewski St. „Złote runo” K. 1.40

Przybyszewski St. „Goście” — 80

Przybyszewski St. „Dla szczęścia” 2.—

Maskoff J. „Sybir” 2.—

Zapolska Gabr. „Przedpiekle” powieść 3.50

Poe Edg. A. „Morderstwo na rue Morgue” i inne nowelle. Tłumaczył W. Szukiewicz 3.—

Nowaczynski Adolf N. „Malpie zwierciadło. Satyra. Trzęsienie. Pięć listów filistr. Tubalkain (Grotoska) Szambelan San (opowiadanie). Historyczny historyon. Bajka o księżniczce i karle. Stylizowany Prometeusz. Samotny ślepecy. Aforyzmy sowizdżała. Mieczyni kawiarniany. Idealne varietà. K. 1.

Dzieła Szekspira.

w przekł.: Korzeniowskiego, Koźmian, Ostrowskiego, Paszkowskiego, Kaspro, oza, Lange, Porębowicza i Rossowski

go. 10 tomów 15 koron.

L. 12202/1902.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miasta Tarnopola rozpisuje się konkurs na posadę asystenta biura technicznego miejskiego, któryby pełnił także obowiązki kontrolora oświetlenia elektrycznego, jako fachowy elektrotechnik.

Wnoszą podania należy do Prezydium Magistratu najdalej do dnia 13 października b. r. zaopatrzone następującymi dowodami.

1. Nieprzekroczenie 40 lat wieku.
2. Obywatelstwo państwa austriackiego.
3. Poświadczenie prowadzenia się moralnego.
4. Studya politechniczne albo ukończona szkoła przemysłowa.
5. Ukończony kurs elektromechaniczny.
6. Dotychczasowe praktyczne zajęcia.

Do posady tej są przywiązane następujące pobory:

- a) płaca roczna 1200 kor.
- b) dodatek aktywny rocznie 240 kor.
- c) dodatek za prowadzenie kontroli oświetlenia elektrycznego, wraz z dodatkiem na flakra 800 kor. rocznie.

Po roku prowizorycznej odpowiedniej służby może nastąpić stabilizowanie na tej posadzie ewentualnie podwyższenie płacy.

8512 1

W Tarnopolu, dnia 6 września 1902.

Kompletne urządzenia gorzelniane

NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE APARATY ODPEŁOWE

400 Złoty

E. BRÉDÉ

400 Złoty

Polecane przez wszystkich lekarzy

SUCHARKI ROBIN
(mleko-białko)

najnaturalniejszy, najprzyjemniejszy i najsilniejszy środek wzmacniający dla chorych, rekonwalescentów i dzieci. Cena za paczkę (1/4 kg) 80 halercy. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikat. Od 4 paczek poczt. franco do każdej stacyi poczt. za zaliczką.

Proszę żądać broszury gratis i franco od firmy

Wiener Brotfabrik **M. CÄBEK SOHN**, Wiedeń X., Laxenburgerstrasse 28. 6182 26-3

Dobra sposobność wzbogacenia

biblioteczki domowej dla starszych i młodzieży przez zakupno następujących dzieł po niższej cenie:

I. **ZAWERNEGO** Fantastyczne powieści popularyzujące nauki przyrodnicze, astronomię, chemię, fizykę, matematykę, elektrotechnikę itd.

1. Genialny wynalazek p. Jarona (cena znizona k. 1.40)

2. Po promieniu księżycy (powieść fantastyczna) k. 3.50

3. Pierwsza polska wyprawa do krajów nieznanych na Marsie (powieść fantastyczna) k. 5.60.

(Powieści te zdolne zająć i pożytecznie zabawić zarówno młodzież jak starszych, kupione razem kosztują wszystkie trzy tylko 10 k. czyli 5 złr. Przesła je za pobraniem pocztowem Administracya „Dzwigni” we Lwowie — ten adres wystarcza).

II. Utwory dramatyczne do czytania i dla scen amatorskich:

1. Specjalista do wszystkiego (kom. w 1 akt. k. — 80.

2. Majster Piórko (komed. 2 aktów) k. — 70.

3. „Utopiści” (dramat w 5 akt.) k. 2.50.

III. Roczniki czasopism:

1. Barwnie ilustrowany humorystyczny „Nowy Faun” dwa roczniki po k. 2.50.

2. Ilustr. roczniki „Dzwigni” czasop. poświęcone polskiemu przemysłowi, gospodarstwu domowemu, nowościom i wynalazkom. Ośm tomów zamiast po 8 koron tylko po 4 kor. czyli po 2 zł., a więc za połowę ceny.

Kto nabydzie wszystkie ośm tomów „Dzwigni” za łączną kwotę znizoną 30 k. czyli 15 złr., ten przez to samo otrzyma bez żadnej dopłaty drukowane tamże powieści i utwory: 1. Po promieniu księżycy. 2. Wyprawa do krajów nieznanych na Marsie. 3. Majster Piórko, tudzież obu roczniki N. Fauna bezpłatnie. — Każdy zresztą, kto zakupi choćby jedno z powyższych dzieł (np. najtańsze za 70 h. czyli 35 ct.), otrzyma bezpłatnie najświetniejszy Nr. nowo-powstałego barwnie ilustrowanego czasopisma humorystycznego „Lotne Listki”, które pragną stać się tem dla rodzin polskich, czem są „Fliegende Blätter” dla niemieckich.

Zamówienia uprasza się adresować krótko: Redakcyja „Dzwigni” we Lwowie (ten adres wystarczy).

Zamówienia wykonujemy w żądanym czasie, ze względu jednak na to, że niektóre z powyższych dzieł i roczników są już na wyczerpaniu, uprasza się uprzednio o wczesne zamawianie.

8602 5

Nowość!

Med. dra Józefa TRAUBA

Proszek żołądkowy

GASTRICIN

przez lekarzy wypróbowany

Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kiszek pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie brak apetytu, zgaga, wymioty, ciśnienie żołądka, kurecze nerwowe, cierpienie żołądka, rozszerzenia żołądka, katar żołąd. i kiszek, zawrót, bezsenność, migrena, choroba nerek, cukrzyca, kamienie nerkowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet bicie serca i zemdlenia. Wogóle wszelkie nerwowe objawy są wyłącznie skutkami złego trawienia. Nowy środek med. dra Józefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastricin** chroni wszystkie przeszkody trawienia i osiąga natychmiastowe polepszenie — przy dłuższym używaniu zupełne uleczenie w wypadkach nawet zadawionych cierpień żołądka, jakoteż następstwa tychże, którym wszystkie środki odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem przeczyszczającym — reguluje stolec, usuwa tworzenie się szkodliwych materij w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich, którzy cierpią na złe trawienie i brak apetytu, dla osób siedzących wiele, dla osób jeżdzących wiele, przy kuracji tuczenia, dla jeżdzących często i wiele jest niezbędnym ten proszek żołądkowy, a nawet dzieci powinny go brać, gdyż jest przy zadziwiającem działaniu zupełnie nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ścisłej diety, i powinien być w każdym domu, szczególnie, gdzie niema w bliskości lekarza, na wsi, probostwie, klasztorach itd. itd Gastricin działa w minucie i jest przyjemny do wzięcia, gdyż rozpuszcza się natychmiast w ustach.

Skład główny:

Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.

W wielu aptekach do nabycia 7431 10-9

Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor. w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko, przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.

Wydawnictwa Księgarni Polskiej we Lwowie

Dr. Kazimierz Gorzycki

Zarys społecznej historii Państwa Polskiego

8-o str. 412. Cena koron 6—, w oprawie koron 7—.

Treść: Cz. I. Czasy najdawniejsze. Ustrój narodowy u Słowian. — Cz. II. Polska średniowieczna. Ustrój grodowy w Polsce. Ustrój feudalistyczny. Ustrój feudalistyczny stanowy. — Cz. III. Polska nowożytna (Rzeczpospolita szlachecka) Czas przewagi stanu królewskiego szlacheckiej Rzeczypospolitej. Walka szlachty o przewagę z władzą królewską. Przewaga stanów szlacheckich nad królewskim. Czasy „Złotej Wolności”. Próby reform i upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Wyjątki z obszernej recenzji o tem dziele. Dr. Profesor L. Gumplowicza: A więc pojawiła się nareszcie, z początkiem 20-go wieku, społeczna historia Polski. Można się było już dawno jej spodziewać a w czasie fin de siècle brak jej już boleśnie dawał się uczuwać. Ale co szczególną jest zaletą książki p. Gorzyckiego — to, że ostatnie ów okres krótko streszczający znane dzieje upadku Polski przedstawia się jako konieczny wynik całego procesu społecznego, przedstawionego w okresach poprzednich. Jak zręczny dramaturg w pierwszym akcie dosadnie motywuje rozwijające się w następnych aktach sytuacje, które z koniecznością prowadzą do końcowej katastrofy: tak autor po kolei wskazał nam cały szereg głębokich wad konstrukcyjnych ustroju państwowego Polski, który w końcu sprowadził jej upadek. W tym leży wielka naukowa wartość dzieła p. Gorzyckiego... Życzymy książce powodzenia, na które zasługuje; jestto jedna z tych książek, które powinny się znajdować bodaj w najmniejszych bibliotekach domowych najszerzej kół czytających.